Nr 5 Maj 1946 Rok II

Wiadomości Duszpasterskie

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr. Kaźmierza Karłowskiego

przy udziale

Komitetu Redakcyjnego

POZNAŃ

Adres redakcji: Poznań, ulica Mazowiecka 57

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 5 miesięcznika wynosi **40** *zł*
z powodu zwiększenia kosztów nakładu

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"
Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości.

Uwaga: Nastąpiła zmiana adresu redakcji! Obecnie: Poznań, ul. Mazowiecka 57

W dziejowej chwili

złączenia prymasowskiej stolicy gnieźnieńskiej z stolicą warszawską
oraz objęcia urzędu zwierzchnika tych stolic przez

J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda

a w związku z tym nadania przez Stolicę Apostolską
Metropolii poznańskiej

J. Eks. Ks. Arcybiskupowi Dymkowi

zasyła najczcigodniejszym Dostojnikom Kościoła

wyrazy najwyższego hołdu

R E D A K C J A

O. Jacek Woroniecki Z. D.

Kościół i państwo

(Zagadnienie układu ich stosunków.[1])

I.

Konkordat i rozdział (I.)

Druga wojna światowa o wiele głębiej wstrząsnęła podstawami życia społecznego i państwowego niż pierwsza i można się spodziewać, że ten proces rozkładowy pójdzie jeszcze dalej nim doczekamy się jakiego takiego uspokojenia i rozpoczęcia normalnego życia w ramach nowych ustrojów państwowych. — Dobrze jest jednak już dzisiaj przemyśleć niektóre zagadnienia, które zaraz od pierwszej chwili odzyskanego bytu państwowego staną się aktualne i przyjrzeć się zasadniczym liniom ich rozwiązania, które w gruncie pozostają zawsze te same. — Takim zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości jest stosunek Kościoła do państwa. — Mamy tu ma się rozumieć na myśli Kościół Katolicki, nie abyśmy niedoceniali doniosłości uregulowania stosunku wszystkich wyznań religijnych do państwa, ale, że

---

[1]) Rzecz pisana z notatek zdala od książek. — Stąd przytoczone fakta będą musiały być skontrolowane, a bibliografia w odsyłaczach uzupełniona. —

tylko jeden Kościół Katolicki posiada swą organizację wszechświatową i nadnarodową, co sprawia, że gdy jakiekolwiek państwo chce ułożyć z nim na stałe swe stosunki, winno się ono liczyć z nim, jako z instytucją międzynarodową. —

Zacznijmy od kilku rozważań bardziej teoretycznych, albo raczej może terminologicznych, odnoszących się sposobu, w jaki zwykło się ujmować w ostatnim wieku stosunek Kościoła do państwa. — Zobaczymy że zagadnienie to nie jest bynajmniej tak proste i że wymaga pewnych zmian w sformułowaniu i pewnego przetasowania zwykle używanych terminów. —

Od końca XVIII w. zwykło się używać do określenia stosunku Kościoła do państwa dwóch terminów: konkordat i rozdział i dzielić państwa na takie, których stosunki ze Stolicą Apostolską zostały ujęte w formę umowy zwanej konkordatem i na takie, które takiej umowy nie mają, a więc w których panuje rozdział. —

Gdy idzie o konkordaty to niema się tu na myśli tych różnych układów jakie Kościół od średnich wieków zawierał z rozmaitymi państwami na to aby z nimi uregulować pewne szczegółowe punkty sporne. — Idzie dopiero o te, których pierwowzorem stał się konkordat Napoleoński z 1801 i w których nietylko regulowano poszczególne sprawy, ale określano ogólne stanowisko Kościoła Katolickiego w państwie. — Dawne konkordaty tego nie miały, bo do rewolucji francuskiej w krajach katolickich uznawano prawa Kościoła, wypływające z jego boskiego ustanowienia i nie sądzono, aby one mogły być przedmiotem układów prawnych. — W niniejszym studium pod słowem konkordat rozumieć będziemy tylko tego rodzaju umowy, które od początku XIX w. Kościół zaczął zawierać z poszczególnymi państwami i w których te ostatnie określały prawne położenie, jakie zapewniają u siebie Kościołowi. — W ciągu niecałego półtora wieku zawarto cały szereg takich konkordatów[2]), i aczkolwiek zachodzą między nimi wielkie różnice tak, iż możnaby ustalić odrębne grupy, to jednak dla celów niniejszego studium niema to znaczenia[3]). Będziemy w nich widzieć coś w ogólnych liniach jednolitego, co określa na zasadzie obustronnej umowy położenie Kościoła katolickiego w państwie, gwarantuje prawa i nakłada pewne obowiązki. —

O wiele ważniejszym jest ściślej rozróżnić co się kryje pod terminem rozdział, bo tu tkwi źródło wielu nieporozumień. — Termin ten oznacza sam przez się coś negatywnego, a mianowicie brak porozumienia, któreby

---

²) Mercati, A. Racolte di Concordati su materie ecclesiastiche fra la Santa Sede e le autorita civili. (1098—1914) Roma 1919.

³) Za jedną z podstaw podziału możnaby przyjąć religię ludności danego państwa. — Większość konkordatów zawarta została z państwami uważanymi za katolickie. — Nie brak jednak i konkordatów z państwami o przeważającej ludności niekatolickiej. — Ważniejszą podstawą podziału byłoby sformułowane w pierwszym artykule konkordatu uzasadnienie zawartej umowy. — Są tu daleko idące różnice od racji zasadniczych poprzez historyczne, aż do utylitarnych i liczbowych. — Tak np. konkordat napoleoński był uzasadniony tym, że religia katolicka jest religią większości francuzów. W początku XX w. już niewątpliwie nią być przestała, o ile idzie o świadome przyznawanie się do niej, i to niewątpliwie przyczyniło się aczkolwiek w sposób niewidoczny do upadku konkordatu z 1801 r.

określało położenie prawne Kościoła w państwie. — Gdzie niema konkordatu, tam zwykło się mówić o rozdziale. — Ale jasnym jest, że tam gdzie stosunki między tymi dwoma instytucjami nie zostały określone w postaci konkordatu, mogą one przybierać rozmaite postaci od mniejszej lub większej współpracy poprzez zupełne niemieszanie się we wzajemne sprawy aż do nastrojów wrogich. — Stąd można rozdziały dzielić na trzy grupy: neutralne, nieżyczliwe i życzliwe. —

Zwróćmy zaraz uwagę, że ten rozdział opiera się bardziej na zachowaniu się państwa względem Kościoła, niż Kościoła względem państwa. — Nawet bowiem tam, gdzie panuje rozdział neutralny, Kościół nie przestaje popierać państwa całym swym wpływem, tak iż jego stanowiska wobec państwa nie można nazwać neutralnym. — Podobnie nie można go nazwać nieżyczliwym lub wrogim wtedy, kiedy państwo się do Kościoła nieżyczliwie odnosi i zwalcza go. — Zmuszony przyjąć walkę Kościół przeciwstawia się przejściowym rządom tej lub owej frakcji, nie przestając nigdy zalecać swym wyznawcom sumiennego spełnienia wszystkich ich istotnych obowiązków względem państwa. — Nauka św. Pawła w Liście do Rzymian, głoszona w czasach panowania Nerona nie może pozostawiać żadnej wątpliwości, że chrześcijaninowi nie wolno zajmować wobec państwa zasadniczo wrogiego stanowiska[4]). Łatwo pojąć jakiej doniosłości jest ten punkt doktryny chrześcijańskiej dla życia państwowego i jak państwo winno sobie cenić pomoc Kościoła! —

W ogólnych jednak swych zarysach podział rozdziałów na te trzy grupy ma uzasadnienie i aby się o tym przekonać, najlepiej się przyjrzeć poszczególnym ich przejawom w różnych krajach.

Prototypem kraju, w którym panuje rozdział neutralny są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które po walkach o niepodległość zagwarantowały w konstytucji uchwalonej w 1787 r. zupełną wolność wszystkim wyznaniom, wyrzekając się wyróżnienia jakiegokolwiek Kościoła jako oficjalnego. — Dla młodej społeczności amerykańskiej, rozdzieranej dotąd nieustającymi walkami religijnymi zwalczających się sekt protestanckich, było to koniecznością[5]). Nie znaczy to jednak bynajmniej, by ten stosunek któryśmy nazwali neutralnym, był obojętnym; władze państwowe Stanów Zjednoczonych bardzo wielkie znaczenie przywiązują do życia religijnego podwładnych i wcale nie jest im ono obojętne, ale wobec mnogości wyznań nie chcą się podejmować rozstrzygania, które z nich lepsze lub prawdziwsze. — Żadne z nich nie przeważa tak nad innymi, czy to liczbą wyznawców, czy swym związkiem z tradycjami kraju i oddanymi mu usługami, aby można było je wyróżnić i zapewnić mu szczególne miejsce. — Stąd i w oficjalnym

---

[4]) List do Rzymian r. 13, 1—7.

[5]) Dwa tylko Stany a mianowicie katolicki Maryland i Rohde Island zaprowadziły już były dawniej równouprawnienie wyznań. — W innych rządzące sekty protestanckie prześladowały stale inne wyznania. — Temu zawdzięczają Stany Zjednoczone, że katolicka Kanada nie przyłączyła się do powstania i została przy Anglii. — Washigton posyłał do Quebeque'u poselstwo złożone z katolików z Marylandu z zapewnieniem, że w nowym państwie wolność sumienia będzie wszystkim zagwarantowana, ale kanadyjczycy nie dali się skłonić do przystąpienia do powstania. —

życiu państwa żaden Kościół niema udziału, i nawet co jest najbardziej ubolewania godnym następstwem takiego układu stosunków, szkoła publiczna żadnej religji nie uczy. — Dopiero w 1945 r. miała nastąpić pod tym względem zasadnicza zmiana, wprowadzająca naukę religii do publicznych szkół stanowych, ale szczegóły tej zmiany są nam jeszcze nieznane. — Istniała tam jednak zawsze pełna wolność zakładania szkół wyznaniowych, i gdy niektóre Stany próbowały ją ograniczyć lub też znieść, Najwyższy Sąd państwowy kasował ich uchwały. —

Gdy w 1897 r. Kardynał Gibbons przybył do Rzymu po kapelusz kardynalski, wygłosił on przy obejmowaniu w posiadanie swego tytularnego Kościoła św. Bibianny przemówienie, w którym rozwinął obraz rozwoju Kościoła w Stanach Zjednoczonych, wskazując jak potrafi on wykorzystać tę całkowitą wolność, jaką konstytucja tego kraju zapewnia bez różnicy wszystkim wyznaniom. — Słowa jego wzbudziły zastrzeżenia, i niejednemu się zdawało, że nie dadzą się pogodzić z orzeczeniami papieży potępiającymi rozdział Kościoła i państwa. — Ale kard. Gibbons nie twierdził bynajmniej, że układ stosunków, jaki panuje w jego ojczyźnie jest ideałem, że należy wszędzie starać się podobnie stosunek Kościoła do państwa rozwiązać. — To właśnie potępił był najpierw Grzegorz XVI w swej sławnej Encyklice „Mirari vos"[6]) z 1832 r. skierowanej przeciw pierwszym próbom liberalnego katolicyzmu podjętym przez Lammenais i jego towarzyszów a później i Pius IX w swym Syllabusie z 1864 r.[7]) Przemówienie Kard. Gibbonsa było już naprzód znane Leonowi XIII, który je całkowicie aprobował, chcąc przez to dać poznać, że potępienie zasad liberalizmu katolickiego w przedmiocie stosunku Kościoła i państwa nie stoi bynajmniej na przeszkodzie, aby tam, gdzie ten rozdział już istnieje, Kościół w całej pełni korzystał z wolności konstytucyjnych zastrzeżonych wszystkim obywatelom. —

O wiele gorsze jest położenie Kościoła tam, gdzie rozdział z państwem został przeprowadzony w duchu dla niego nieżyczliwym, jak to miało miejsce we Francji w początkach niniejszego wieku. — Zrywając po stu przeszło latach istnienia zawarty przez Napoleona konkordat, rząd francuski nie zadowolnił się tym, aby się zwolnić ze swych obowiązań wobec Kościoła i pozostawić go własnym jego siłom w ramach ogólnych swobód konstytucyjnych; nie, on spróbował narzucić Kościołowi pod postacią zrzeszeń kultu — associations cultuelles — organizację, któraby przeinaczała jego ustrój wewnętrzny i tylko pod tym warunkiem gotów był pozostawić go nadal w posiadaniu swych nieruchomości, a więc świątyń, probostw, seminariów itd. — Episkopat francuski narzuconych mu zrzeszeń nie przyjął, przez co naraził się na ogromne straty, ale uratował wolność życia organizacyjnego Kościoła. — Stanowisko zajęte przez Episkopat było ma się rozumieć silnie poparte przez Piusa X, który Encykliką „Vehementer nos" potępił dokonany we Francji rozdział Kościoła i państwa.[8]) — Przebieg

---

[6]) Denzinger, 1615.

[7]) Denzinger, 1755. 55 teza, którą potępił syllabus Piusa IX, wyjęta jest z jego przemówienia „Acerbissimum" z 27 września 1852 r. Stawia ona jako zasadę, że Kościół winien być oddzielony od państwa, a państwo od Kościoła.

wypadków wykazał, że walka ta, pomimo wielu krzywd wyrządzonych Kościołowi przez sekciarskie rządy ówczesnej Francji, wyszła mu jednak na dobre, uwalniając go od konkordatu, którego rząd zbyt już nadużywał w ostatnich czasach. — Najlepszym tego dowodem niech posłuży fakt, iż jednym z pierwszych aktów, jakich dokonał Pius X po zerwaniu konkordatu, było złożenie z urzędu trzech niegodnych biskupów w Dijon, Laval i St. Jean de Maurienne. — Były to kreatury narzucone Stolicy Apostolskiej przez rząd w końcu ubiegłego jeszcze stulecia, kiedy się wydawało, że ustępstwami uda się naprawić coraz bardziej psujące się stosunki.

X. Prof. Józef Pastuszka.

Kapłan katolicki a czasy obecne

Okresy przełomowe wywoływały zazwyczaj u współczesnych rozterkę wewnętrzną a nieraz załamanie równowagi duchowej. Wciągnięty w wir gwałtownych przemian, człowiek nie posiada dystansu poznawczego, by zdać sobie sprawę z przeobrażeń kulturalno-ustrojowych i trafnie ocenić nowe ideały życiowe, które wydają się tak obce i dziwne, że budzą tylko niepokój.

Podobne trudności przeżywały również wybitne jednostki religijne, których działalność dodatnio zapisała się w dziejach Kościoła. Jedne ustosunkowały się wyraźnie negatywnie. Św. Benedykt uciekł z Rzymu, aby nie patrzeć na ginący świat antyczny, św. Hieronim schronił się do pustelni w Betlejemie, a Tertulian wystąpił z ostrym potępieniem kultury klasycznej. Dziwna rzecz, że ich odwrócenie się od kultury uratowała tę kulturę od zaniku. Inni znów, jak Lamennais z entuzjazmem przyjęli nowe idee i w nich zatracili swego ducha katolickiego. A jeszcze inni, jak św. Augustyn, zachowując dystans uczuciowy, usiłują w przemianach dziejowych dopatrzeć się przejawów głębszego procesu dziejowego i śladów twórczej myśli Bożej. Taką też postawę rzeczową zajmował zawsze Kościół wobec nowych narodów i państw, wobec wielkich prądów ideowych i ruchów społecznych, wobec przewrotów kulturalnych i politycznych. Wysyłał misjonarzy do ludów anglosaskich jakie w V—VI w. zajęły wyspy brytyjskie, choć to owładnięcie oznaczało zniszczenie dawnego kościoła celtyckiego. Chrystianizował Normanów i plemiona germańskie, chociaż one zburzyły dawną kulturę a nieraz i chrześcijaństwo łacińskie. Kościół nie utożsamiał się z żadnym narodem, z żadną kulturą, ani z żadnym ustrojem społecznym. Podobną postawę zajmuje i dzisiaj wobec ciągłych przemian ideowych i kulturalno-społecznych, nie zatracając nic ze swej dogmatycznej ideologii. Dlaczego?

1. Linia rozwoju dziejowego nie jest równa, ale pełna załamań i zygzaków. Są okresy względnej stabilizacji stosunków, okresy pokojowe

---

[8]) Denzinger, 1895.

o przewadze pierwiastków tradycyjnych, ale też po nich zazwyczaj następują czasy o wzmożonej dynamice wypadków, o charakterze rewolucyjnym, gruntownie niszczącym dawne formy, a nieudolnie tworzącym nowe. W planach Opatrzności Bożej leżą nie tylko spokojne, wygodne, tradycyjne czasy, ale i okresy rewolucyjno-dynamiczne, mające do spełnienia ważne zadania dziejowe, których współcześni zazwyczaj nie rozumieją. Dopiero z perspektywy dziejowej, nieraz po upływie dziesiątków i setek lat uświadamiamy sobie sens tych burzliwych, nowatorskich czasów. Trzysta lat nieprzerwanego prześladowania pierwszych chrześcijan, wędrówki narodów, które obróciły w gruzy kulturę grecko-rzymską, okresy ciemnoty i upadku życia chrześcijańskiego w w. IX—X, groza Islamu, Reformacja i wojny religijne, rewolucja francuska XVIII w., racjonalizm i materializm ostatnich dziesiątków lat, a wreszcie czasy dzisiejsze — to rewolucyjno-dynamiczne okresy historii europejskiej. Były one świadkami wielkich przewrotów dziejowych, załamania się wielu uświęconych tradycją form życiowych, przewartościowania dawnych pojęć, a zarazem okresem wielkich tragedii ludzkich, nieziszczonych marzeń i zawiedzionych nadziei! I one jednak popychały naprzód koło historii i były czynnikiem rozwoju człowieka.

2. Okresy dynamiczne charakteryzuje zawsze pewien radykalizm poczynań, młodzieńcze marzycielstwo, oraz silny w wiarę, ale ubogi w doświadczenie aktywizm, przechodzący nieraz w nowatorski fanatyzm. Nowe hasła tak opanowują psychikę, że przesłaniają dalsze pole widzenia, zacieśniają jej horyzont myślowy i człowieka czynią bezkrytycznym. Nowość i aktualność oszałamia i pozbawia krytycyzmu, bo zanadto ku sobie pociąga, pochłania zbyt dużo energij życiowych i pragnie wyłączności uczuciowej.

Kościół myśli kategoriami wiecznymi i do nowych haseł i prądów przykłada miarę ponadczasową. Zachowuje rezerwę wobec nowych ideałów, ale ich z gruntu nie odrzuca, bo wie, że i w nich mogą się kryć twórcze, prospektywne elementy, owe „logoi spermatikoi" Stoików, zarodzie przyszłego układu rzeczy. Postawa Kościoła wobec aktualności ideowej czy społecznej, to wyczekujące spojrzenie kochającej matki na swe dzieci, które znalazły się pod urokiem nowości i zatraciły umiar w sądach i czynach, aż znowu dojdą do równowagi. Bo wywołane przez nowe hasła fermenty ideowe i zmiany społeczne muszą przejść pewne fazy rozwojowe, zanim się ustabilizują i wykażą swą przydatność życiową. W swej pierwotnej postaci są zbyt przygodne i czasowe, by mogły liczyć na utrwalenie.

Wiele prądów kulturalnych i zmian społecznych przeżył już Kościół. Przepłynęły one obok i przeszły do historii, choć nieraz groźnie uderzały w jego fundamenty. Niektóre z nich z biegiem czasu stępiły swe ostrze antykościelne, inne szybko ujawniły swą słabość, a jeszcze inne przeszły głębszą ewolucję i okazały się wartościowym współczynnikiem postępu kulturalnego. O wielu z nich można powiedzieć, że były ową „cząstką tej siły, która pragnie czynić zło a musi rodzić dobro". Oblicze ideowe teraźniejszości nie jest jednolite. Nawet kierunki radykalne przeciwstawiające się światopoglądowi katolickiemu są w stanie płynnym i kryją w sobie różne możliwości rozwojowe. Przeciwieństwa ideologiczne nie dadzą się usunąć, ani nie dopuszczają kompromisów, ale prądy społeczne a nawet polityczne są dość plastyczne i podlegają daleko sięgającej ewolucji.

3. Byłoby rzeczą ryzykowną snuć przypuszczenia na temat kierunku rozwojowego dzisiejszych prądów ideowo-społecznych. Natomiast można bez wahania wskazać na dwa momenty dodatnie: na wywołaną przez nie intensyfikację współczesnego życia umysłowego, oraz na rozszerzenie zasięgu oddziaływania kulturalno-ideowego.

Hierarchia stopni bytu prowadzi do uznania hierarchii wartości w dziedzinie czynów ludzkich. Im bardziej są one przepojone pierwiastkami duchowymi — myśleniem i wolą, im więcej oddalają się od biologiczno-animalistycznych reakcyj, a wyrastają z głębi ludzkiego ja, tym są wartościowsze.

Św. Augustyn wypowiedział paradoksalną, ale głęboką myśl, że lepszy jest zły adwokat, niż dobry szewc, bo czynności pierwszego wymagają większego nakładu inteligencji, niż czynności praktyczne. W czasach pokojowych nurt życia umysłowego płynął powoli a nieraz leniwie, nie natrafiając na większe przeszkody. Nie zmuszony do większego wysiłku i do ujawnienia swych potencjalnych energij duchowych, człowiek obracał się raczej na peryferiach swej osobowości. Tylko w tym metafizycznym ujęciu nabierają znaczenia słowa Pisma św.: ,,Bodaj byś był zimny albo gorący, ale że jesteś letni, zacznę cię wyrzucać z ust moich".

Nasze przeżycia wojenne odznaczały się dużym natężeniem. Tempo myślenia było szybsze, wola twardsza, a uczucia, choć często depresyjne, żywsze i rozlewniejsze. Obecnie ustały wprawdzie działania wojenne, ale nadal toczą się walki ideowe, przeobrażają się stosunki społeczne, dużym zmianom ulega ustrój społeczny, zrewolucjonizowaniu uległo życie we wszystkich jego przejawach, i końca tego procesu jeszcze nie widać. W bólu rodzi się nowy świat!

Ta sytuacja życiowa wymaga napięcia naszych sił, zaostrzenia myśli, wysiłku woli i czujności naszych instynktów. Dokonywa się owo ,,discretio spirituum" (św. Ignacy): ludzi, pojęć, urządzeń społecznych. W takim ,,klimacie duchowym" człowiek szybciej dojrzewa, szybciej się rozwija i dochodzi do pełniejszego samouświadomienia. Nietsche tęsknił za ,,życiem w niebezpieczeństwie", bo dopiero ono daje pełnię przeżyć. W każdym razie szczyty i głębie zawsze pociągają, choć wymagają silnych nerwów i mogą przyprawić o zawrót głowy. Czasy obecne nie znoszą połowiczności, są monumentalne, niebezpieczne, ale twórcze, wytyczające kierunek historii. Ich niezwykły dynamizm, oszałamiające tempo, taniec wśród mieczów, problematyczność jutra, chaotyczność stosunków, ten wytężony apel do naszego wysiłku, — stanowią niebezpieczeństwo, a zarazem urok i wartość doby obecnej.

Podobnie należy oceniać idee demokratyczne, bez względu na to, jaką one znajdują chwilową interpretację praktyczną. Idee społeczne kryją w sobie siły dynamiczne, które zaważą na układzie stosunków. Hasła rewolucji francuskiej z 1789 r. zostały początkowo sparodiowane, a przecież z gruntu przetworzyły strukturę społeczną Europy. Doszły do głosu nowe warstwy społeczne i poczuły się odpowiedzialne za losy narodu i państwa. Załamało się wiele krzywdzących urządzeń społecznych, choć nieraz kosztem wielkich ofiar. Jeżeli nawet prawo Hegla, że rozwój ludzkości idzie po linii rozszerzania wolności z jednostek na grupy i na cały naród, nie jest historycznie uzasadnione, to przecież proces obejmowania najszerszych warstw

społecznych tymi samymi prawami i przywilejami, wciąganie wszystkich do współpracy społecznej, usuwanie sztucznych ograniczeń, jakie narosły przypadkowo, podciągnięcie „dołów społecznych" — jest procesem stałym, choć poszczególne jego fazy odbywają się w sposób budzący nieraz tyle zastrzeżeń. Rewolucyjne hasła wolności i równości — to idee nawskroś chrześcijańskie, choć wprowadzane w czyn przy pomocy innych metod. Chrześcijańska idea miłości idzie znacznie dalej i głębiej i z niej wyrosły nowe ideały społeczne, choć czasami uległy zniekształceniu.

Zapewne, że w dzisiejszych prądach społecznych kryją się także elementy ideowo wrogie Kościołowi, z którymi nigdy nie dojdzie do kompromisu. Materialistyczne pojęcie człowieka, negacja wartości duchowych, odrzucenie religii, dążenia do laicyzacji życia, stosowanie nieraz w życiu metod niezgodnych z etyką chrześcijańską, — będą się zawsze przeciwstawiały Kościołowi i jego działalności religijnej. Zresztą Kościół nigdy nie miał „łatwego życia" (Eclesia militans), a okresy jego dobrobytu i spokoju były zawsze okresem upadku życia religijnego. Wierzymy, że z tych strasznych zapasów wojennych i walk ideowych, ludzkość wyjdzie oczyszczona i wzmocniona, i że kapłan katolicki, spełniając swą misję religijną i broniąc wartości duchowych, zaważy na szali wypadków dziejowych i przyczyni się do zwycięstwa prawdy i dobra.

Ks. Dr Z. Baranowski.

Starzy i młodzi

Stosunek starego pokolenia do młodego — jest to zagadnienie dawne jak świat.

Młodzi dorastają, budzi się w nich coraz wyraźniej poczucie siły i samodzielności, więc pchają się do życia i do działania. Ale na ich drodze staje pokolenie stare; nie dosyć jednak stare, aby chciało lekkim sercem ustąpić z pozycyj, zajmowanych przez długi szereg lat i zejść z wyżyn życia w mroki emerytury i zapomnienia. Stąd na pograniczu dwóch pokoleń powstają nieraz tarcia, walki i tragedie życiowe, których możnaby uniknąć, gdyby jedna i druga strona uświadomiła sobie wzajemne prawa i obowiązki.

Zagadnienie to dotyczy wszystkich stanów, także stanu duchownego, a odczuwamy je dziś szczególnie wyraźnie, ponieważ przewlekła wojna przerwała normalny rozwój życia zbiorowego.

Młodzi mają bezwątpienia słuszność, gdy szukają odpowiedniego dla siebie pola pracy, gdzie mogliby rozwinąć skrzydła do lotu, gdzie mogliby działać i tworzyć. Młode, świeże siły wydają się konieczne zwłaszcza w czasach przełomowych, jakie obecnie przeżywamy, gdzie chodzi o to, by z ruin stworzyć nowe życie, by świat pchnąć na nowe tory.

Dokonują się w oczach naszych przemiany tak rewolucyjne, że starsi nie mogą często nadążyć za pędem czasu, brak im poprostu dostatecznej prężności umysłu i odpowiednich sił fizycznych.

Weźmy jako przykład odnawianie zburzonych kościołów, albo tworzenie nowych parafij lub diecezyj. Ciągła bieganina od instancji do instancji, katastrofalny brak środków i ludzi, nieustanne trudności i przeszkody — wszystko to wymaga takiego natężenia duchowego i fizycznego, że na ogół tylko młode siły mogą podołać tej pracy.

Czy wynika stąd, że młodzi mają lekceważyć starszych i usunąć ich na bok jako niepotrzebny balast? Toż wiemy, że i balast, umieszczony na dnie okrętu, ma swoje znaczenie, zapewniając okrętowi spokojny bieg, chroniąc go od przewrócenia wśród wichrów i burz. Podobnie i starsze pokolenie, chociaż nie tworzy już może nowego życia, to jednak doświadczeniem i rozwagą zapewnia nowym dziełom głębię i trwałość.

Dlatego też młodzi chętnie korzystać będą z życiowego doświadczenia starszych, chętnie też oddawać będą starszym cześć, jaka im się należy.

Szanujemy każdą uczciwą pracę. A oto starzec ma poza sobą pracę całego życia, kapłan starzec ma w dorobku swoim życiowym kilkanaście tysięcy Mszy św. złożonych Bogu, setki i tysiące chorych, którym otworzył bramy nieba, niezliczoną ilość grzeszników, którym uleczył duszę łaską sakramentalną.

Szanujemy cierpienie ludzkie, szanujemy blizny, odniesione w chwalebnym boju. A oto siwizna na skroniach kapłana starca, zmarszczki na czole jego świadczą o bolesnych nieraz a chlubnych walkach, które stoczył z mocami ciemności przez długie lata życia kapłańskiego.

Czcimy świętych Pańskich i dusze zmarłych, które odeszły do nieba. A oto starzec stoi już jakoby w przedsionku wieczności, a na siwe skronie kapłana starca spływa jakoby smuga światła wiekuistego.

Toteż młody kapłan dbać będzie o to, aby młodzieńczą swą postacią i działalnością nie przesłaniał sędziwego proboszcza; przeciwnie, chętnie będzie przyjmował rady jego, znosić cierpliwie ułomności starcze lub nawet dziwactwa, wyręczał w razie potrzeby starego proboszcza, obliczając pomoc swoją nie według paragrafów ordynacji wikariuszowskiej, lecz według kanonu miłości.

Z drugiej jednak strony starzec, zwłaszcza starzec kapłan będzie pamiętał o tym, że względy osobiste winny ustąpić tam, gdzie chodzi o dobro sprawy.

Wielka to rzecz, umieć starzeć się z pogodą i godnością: wyrzec się zawczasu pretensyj młodzieńczych; patrzeć bez zazdrości, owszem z życzliwością na sukcesy młodego pokolenia; wyrzec się dobrowolnie godności i urzędów, którym dla wieku sprostać już nie można; usunąć się skromnie w cień, by sprawa Boża rozwijać się mogła, wsparta wysiłkiem młodych rąk i zapałem młodych serc; a wreszcie odejść, powtarzając za starym Symeonem: „Teraz puszczasz sługę Twego, Panie, w pokoju, albowiem oglądały oczy moje zbawienie Twoje".

Taka starość nie jest pozbawiona ani wartości, ani godności. Pan Jezus za życia swego działał wielkie cuda, pociągał za sobą ogromne rzesze, ale szczytem żywota jego była ofiara na krzyżu, ofiara nieskończonej wartości. Podobnie i kapłan z słuszną dumą wspominać będzie świątynie, które zbudował; tłumy, które porywał ognistą wymową; biednych i nieszczęśliwych, których nakarmił chlebem i pokrzepił łaską

Bożą. Ale szczytem życia jego będzie krzyż starości, będzie ofiara z osobistych upodobań i pragnień, ofiara z życia, które składa w pokorze u stóp Bożych.

Piękny jest zachód słońca w upalny, znojny dzień letni, kiedy słońce kładzie się na spoczynek, tonąc w połokach purpury i złota. Pięknym i dostojnym jest wieczór życia sędziwego kapłana, ozdobiony purpurą ofiary i złocistym blaskiem łaski Bożej.

O. Wł. Siwek T. J.

Papież Pius XII w pięćdziesiątą rocznicę Rerum Novarum

Zagadnienia społeczne poruszone w przemówieniu Jego Świątobl. Piusa XII na uczczenie 50 rocznicy ogłoszenia Encykl. „Rerum novarum" Papieża Leona XIII na temat kwestii społecznej. Urocz. Zesłania Ducha św. 1 czerwca 1941 roku.

W toku szaleńczej furii teutońskiej w całej zachodniej Europie, a tuż w przeddzień początków śmiertelnej rozprawy butnego faszyzmu niemieckiego ze Związkiem Radzieckim Papież Pius XII z wysokości Stolicy Piotrowej, co wyraźnie zaznacza w swoim przemówieniu na Zesłanie Ducha św. 1. VI. 1941 r., przypomina światu ideę miłości Chrystusowej, powołując się na przykład pierwszych chrześcijan, wśród których było „serce jedno i dusza jedna". Kiedy wszystko zionie przeciwko sobie nienawiścią, kiedy wszystkie środki techniki służą morderczym celom, papież cieszy się, że tak ważnego środka komunikacji myśli ludzkiej, jakim stał się genialny wynalazek, radio, może użyć jako „opatrznościowe narzędzie czynnego i pokojowego apostolstwa, które aktualnym czyni i podnosi do nowego znaczenia słowa Pisma św." „Na wszystką ziemię wyszedł głos ich i na krańce ziemi słowa ich". Ps. 18. Ze szczerym upodobaniem korzysta Papież z tego cudownego środka, aby zwrócić uwagę świata katolickiego na 50 rocznicę ogłoszenia podstawowej Encykliki społecznej Leona XIII Rerum novarum, w dniu 15 maja 1891.

„Powodowany głębokim przekonaniem, że Kościół ma nie tylko prawo ale i obowiązek wypowiedzenia autorytatywnego słowa w kwestiach społecznych, Leon XIII skierował swoje orędzie, niezmiernie owocne, do całego świata". Kościół nie przypisuje sobie misji ustanawiania norm dla strony czysto praktycznej, powiedzielibyśmy prawie technicznej, ustroju społecznego, ale obstaje przy twierdzeniu, iż ma kompetencję oceny", czy podstawy jakiejś reformy społecznej są zgodne z owym niezmiennym porządkiem, który Bóg Stwórca i Zbawiciel ujawnił za pośrednictwem prawa naturalnego i objawienia". Kościół-Matka wiedząc, „iż od formy nadanej społeczności, zgodnej lub nie z prawami bożymi, zależy i wciska się w dusze także dobro lub zło", ma obowiązek chronić swe dzieci przed bakcylem błędu i zepsucia, ma je otoczyć moralną opieką, żeby mogły prowadzić życie prawdziwie chrześcijańskie.

„Świadom tej ciężkiej odpowiedzialności, Leon XIII zwracał uwagę sumienia chrześcijańskiego na błędy i niebezpieczeństwa pojęcia socjalizmu materialistycznego, na fatalne następstwa, wypływające z liberalizmu gospodarczego, często nieznającego lub zapominającego albo też i lekceważącego obowiązki społeczne; i wykładał z jasnością mistrza i dziwną dokładnością zasady, stosowne i prowadzące do stopniowego i pokojowego polepszenia warunków materialnych i duchowych robotnika".

Owoce tych złotych myśli Wielkiego społecznika, „papieża robotników" w szczególniejszy sposób każą Piusowi XII składać Bogu dzięki jako za niezwykły dar, którym Duch-Odnowiciel natchnął Leona XIII.

Już bowiem Poprzednik Pius XI w „Quadragesimo anno" malował dzieje wpływu encykliki Rerum novarum na katolicką naukę społeczną, którą uwieńczyły różnorodne instytucje dobroczynne i kwitnące ośrodki wzajemnej pomocy. Ile pomocy materialnej i duchowej nadprzyrodzonej przypadło w udziale robotniczym rodzinom, ile powstało syndykatów i stowarzyszeń pracujących nad podniesieniem warstwy rolniczej i średniej, mówi o tym historia.

A nie była to korzyść jedyna.

Leon XIII przypomniał liberalnym państwom XIX w., strzegącym zazdrośnie wolności, obowiązek zajęcia się opieką społeczną, „przez troskę o dobrobyt całego narodu i wszystkich jego członków, zwłaszcza słabych i nic nie posiadających, przy pomocy zakrojonej na szeroką skalę akcji społecznej oraz przez stworzenie prawodastwa pracy. Na jego głos odezwało się potężne echo; i jest prostym obowiązkiem wdzięczności z uznaniem podkreślić postępy, które troskliwość władz cywilnych w wielu Państwach przyniosła położeniu robotników. Stąd dobrze powiedziano, że encyklika Rerum novarum stała się czymś w rodzaju „Magna Charta chrześcijańskiej działalności społecznej".

Pius XI zbadał też wnikliwie kwestie, które po encyklice Rerum novarum wymagały egzaminu moralnego wskutek różnych zmian i przewrotów społecznych, a przede wszystkim gospodarczych. Nowe 10-cie po encykl. Quadragesimo anno przyniosło nowe powikłania w życiu społecznym i gospodarczym, i „wylało też swoje niespokojne i mętne wody w ocean wojny, z której wyłonić się mogą nieprzewidziane nurty, burzące stosunki gospodarcze i społeczne".

Ponieważ przyszłość tkwi korzeniami w przeszłości, a doświadczenie lat ostatnich zawiera naukę na przyszłość", Papież rozwija w Przemówieniu poglądy „więcej niż prorocze" Leona XIII, aby podać dalsze przewodnie zasady moralne odnośnie do trzech podstawowych wartości życia społecznego, którymi są: używanie dóbr materialnych, praca, rodzina.

Używanie dóbr materialnych.

Zasadniczym punktem w encyklice jest stwierdzenie wymagania „aby dobra, stworzone przez Boga dla wszystkich ludzi, narówno wszystkim dostawały się według zasad sprawiedliwości i miłości".

Każdy człowiek z natury ma prawo do własności prywatnej i wolnej obustronnej wymiany dóbr przez zamianę i darowizny, niemniej jak i regulującej czynności władzy publicznej odnośnie do obydwu tych funkcyj.

Wszystko to jednak pozostaje podporządkowane naturalnemu celowi dóbr materialnych... Wtedy własność i korzystanie z dóbr doczesnych przyniosą społeczeństwu owocny pokój i zabezpieczenie życia, nie wytworzą warunków, rodzących walki i zazdrości, a zdanych na łaskę i niełaskę bezlitosnej gry siły i słabości.

To pierwotne prawo, które pozostaje w ścisłym związku z godnością i z innymi prawami osoby ludzkiej będzie wtedy dla niej pewną podstawą materialną, żeby się mogła wznieść do spełnienia swych obowiązków moralnych.

Bezwątpienia człowiek ma obowiązek całkowicie osobisty zachowania i udoskonalenia swego życia materialnego i duchowego, aby osiągnąć cel religijny i moralny, przez Boga naznaczony, zawsze i wszędzie obowiązujący przed wszystkimi innymi powinnościami.

„Chronienie nienaruszalnego zakresu praw osoby ludzkiej i ułatwianie jej spełnienia swoich obowiązków" ma być istotnym zadaniem wszelkiej władzy publicznej. Czyż nie to jest prawdziwe znaczenie wspólnego dobra, do którego popierania państwo jest powołane? Stąd pochodzi, że troska o tego rodzaju wspólne dobro nie daje takiej mocy, by władza publiczna mogła uszczuplać indywidualną działalność tak, żeby według swego widzimisię określać sposób jego rozwoju fizycznego, duchowego, religijnego i moralnego w sprzeczności z osobistymi prawami i obowiązkami człowieka, i w tym celu znosić albo podważać skuteczność przyrodzonego prawa do dóbr materialnych pod grozą wypaczenia samego pojęcia wspólnego dobra. Właściwym celem człowieka na ziemi nie jest społeczeństwo, ani też społeczeństwo nie może być samo dla siebie celem, gdyż na człowieka czeka inne życie, nie kończy się wszystko z doczesnością.

„Także i ekonomia narodowa, tak jak jest owocem działalności ludzi, którzy pracują zjednoczeni w społeczność państwową, do niczego innego nie zmierza jak do zapewnienia ciągłości takich warunków materialnych, w jakich mogłoby się w pełni rozwijać indywidualne życie obywateli. „Wtedy naród będzie bogaty gospodarczo, bo ogólny dobrobyt i prawo osobiste pójdzie po myśli Stwórcy.

„Z tego łatwo zauważyć, że bogactwo gospodarcze narodu nie polega właściwie na obfitości dóbr", ale na słusznym podziale ich.

Praca.

Z używaniem dóbr łączy się praca, która — poucza Rerum novarum — jest czymś osobistym i koniecznym. Te przymioty pracy płyną z natury. „Osobistemu obowiązkowi pracy, wykonywanej przecie przy użyciu własnych sił każdej jednostki, odpowiada i wynika z niego prawo naturalne, by czynić z pracy środek do zaopatrzenia życia własnego i dzieci". Praca „jest czymś koniecznym, ponieważ bez niej nie można zdobyć tego, co jest niezbędne do życia, które utrzymać jest obowiązkiem naturalnym, ciężkim, indywidualnym".

Wobec tego „jakakolwiek prawna i korzystna interwencja państwa w dziedzinie pracy powinna być taką, aby ocalić i uwzględnić charakter osobisty, czy to gdy chodzi o zasadę, czy też o granice możności, w tym,

co się tyczy wykonania. A nastąpi to, jeżeli przepisy państwowe nie zniosą i nie uniemożliwią wykonania innych praw i obowiązków, równie osobistych, jakimi są prawo do prawdziwego kultu Boga; do małżeństwa; prawo małżonków, ojca i matki do prowadzenia życia małżeńskiego i domowego; prawo do rozumnej wolności w wyborze stanu i w pójściu za prawdziwym powołaniem"...

Rodzina.

Wreszcie snuje myśl Papieża Leona XIII Pius XII dalej — sama natura najściślej złączyła własność prywatną i z istnieniem ludzkiej społeczności i z jej prawdziwą cywilizacją, a w wybitnym stopniu z istnieniem i rozwojem rodziny. „Własność bowiem prywatna zapewnia ojcu rodziny zdrową wolność, celem wypełnienia obowiązków nałożonych mu przez Stwórcę, a które odnoszą się do dobrobytu fizycznego, duchownego i religijnego rodziny".

„W rodzinie naród znajduje źródło naturalne i obfite swej wielkości i swej potęgi. Jeżeli własność prywatna ma przyczynić się do dobra rodziny, to wszystkie przepisy publiczne, owszem wszystkie przepisy państwowe, które regulują jej posiadanie, powinny nie tylko umożliwiać i podtrzymywać to zadanie — zadanie w porządku naturalnym pod pewnymi względami wyższe aniżeli jakiekolwiek inne, lecz ponadto coraz bardziej je udoskonalać. Byłby rzeczywiście nienaturalny ów wysławiany postęp cywilizacji, który — albo przez nadmiar świadczeń, albo przez zbytnie mieszanie się bezpośrednie — pozbawiłby sensu pojęcie własności prywatnej, odbierając praktycznie rodzinie albo jej głowie swobodę dążenia do celu wyznaczonego przez Boga, aby udoskonalić życie rodzinne".

Z pośród wszystkich dóbr mogących stanowić własność prywatną — zdaniem Rerum novarum — najbardziej zgodnym z naturą jest własność ziemska, na której mieszka rodzina i z której owoców pobiera całkowicie albo przynajmniej w części środki do życia". I jest w duchu Rerum novarum twierdzenie, że zasadniczo tylko ta stałość, która opiera się o własność ziemską, czyni z rodziny najdoskonalszą i najpłodniejszą komórkę żywotną społeczeństwa, łącząc znakomicie przez jego ciągłą spoistość obecne pokolenia i przyszłe".

Radzi też pokojową penetrację przez emigrację i immigrację, gdyż w ten sposób nastąpi korzystniejszy rozdział ludzi na powierzchni ziemi, zdatnej pod kolonie rolnicze; powierzchni, którą Bóg stworzył i przygotował do użytku wszystkich.

Przemówienie swoje kończy Papież Pius XII apelem do wiernych: „Niech nie zanika wpośród was i nie słabnie nawołujący głos dwóch Papieży encyklik społecznych, który z wysoka wskazuje wiernym w nadprzyrodzonym odrodzeniu ludzkości moralny obowiązek współpracy nad uporządkowaniem społeczeństwa, a zwłaszcza życia gospodarczego, zapalając do działania zarówno tych, co w tym życiu biorą udział, jak i samo państwo". Przestrzega wiernych przed błędną teorią, którą posuwa się do twierdzenia, że „skoro zbawienie należy do porządku łaski nadprzyrodzonej i tym samym jest wyłącznym dziełem Bożym, nasze współdziałanie

na ziemi jest niepotrzebne"... O biedna nieznajomości dzieł bożych! Mówiąc bowiem, że „są mądrzy stali się głupimi". Rom. 1, 22. Wszak pierwszym skutkiem łaski jest pomoc do spełniania przykazań bożych, które obowiązują nas jako jednostki i jako członków społeczeństwa.

Wszak historia prawie 2 tysięcy lat świadczy o poczuciu zbiorowej odpowiedzialności wszystkich w Kościele. W tym poczuciu należy szukać źródła ofiar i poświęcenia owych wielkich duchów tchnących heroizmem miłości bliźniego: owych mnichów-rolników, wybawicieli niewolników, uzdrowicieli chorych, apostołów wiary, cywilizacji i nauki we wszystkich epokach i wśród wszystkich ludów, aby w ten sposób stworzyć warunki społeczne, które jedynie zdolne są umożliwić wszystkim i ułatwić życie godne człowieka i chrześcijanina". „Strzeżcie tego szlachetnego płomienia braterskiego ducha społecznego, który przed półwieczem zapaliła w sercach ojców waszych jasna i oświecająca pochodnia słów Leona XIII"...

Ten płomień przyda się w odbudowie nowego porządku, owszem on bezwzględnie konieczny, przyczyni się do wzrostu i rozkwitu ludzkiej kultury.

Ks. Lic. Wł. Pawelczak.

Organizacja studiów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Od samego początku Katolicki Uniwersytet Lubelski posiadał cztery wydziały: teologiczny, kanoniczny, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz nauk humanistycznych.

Wydziały kościelne od początku przyjmowały tylko tych, którzy ukończyli studia teologiczne w seminariach duchownych, a chcieli pogłębić swe studia i uzyskać doktorat.

Wydział teologiczny dzielił się na sekcje, aby umożliwić wyspecjalizowanie się w pewnych dziedzinach wiedzy teologicznej. Ustrój ten pozostał do dzisiaj, gdyż podział na sekcje przewiduje Konstytucja Papieska o Uniwersytetach i Fakultetach studiów katolickich „Deus scientiarum Dominus" z dnia 24 maja 1931 roku. Konstytucja powyższa przewiduje dwa odrębne kursy: seminaryjny i doktorski. W obecnym stanie rozwoju Wydział Teologiczny K. U. L. prowadzi oba kursy. Na kurs seminaryjny uczęszczają klerycy Biskupiego Seminarium Duchownego w Lublinie. Na kurs teologii doktorskiej przyjmowani są księża, którzy ukończyli już studia filozoficzne i teologiczne w seminariach duchownych. Przerabiają III, IV i V kurs pięcioletniego studium teologicznego — jako I i II rok zalicza się im studia teologiczne w seminarium duchownym. Obecnie Wydział Teologiczny posiada sekcje: apologetyczną, dogmatyczną, moralną, Starego Testamentu, Nowego Testamentu i wschodnią. Wykłada się następujące przedmioty: theologia fundamentalis, theol. dogmatica, theol. moralis, scriptura sacra, historia ecclesiastica, lingua hebraica et graeco-biblica,

theologia orientalis, historia religionis, philosophia religionis, methodologia theologiae. Wykładowcami w bieżącym roku akademickim są następujący profesorowie: Rektor K. U. L. Ks. Dr Antoni Słomkowski, Ks. Dr Józef Pastuszka, Ks. Dr Adolf Tymczak, Ks. Dr Stanisław Styś T. J., O. Dr Cyryl Fermont O. M. C., Ks. Dr Zdzisław Goliński, Ks. Dr Mieczysław Żywczyński, Ks. Dr Edward Bulanda T. J., Prof. Józef Kurans. Wydział liczy obecnie 15 słuchaczy z różnych diecezyj Polski.

Wydział Prawa Kanonicznego początkowo nazywał się Wydziałem Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych, uwzględniał przy tym w dość szerokim zakresie nauki świeckie. Po reformie studiów wyżej wspomnianą Konstytucją Papieską wydział ten obejmuje prócz systematycznego wykładu Kodeksu Prawa Kanonicznego i prawa kościelnego polskiego następujące nauki pomocnicze: philosophia iuris, ius publicum ecclesiasticum, institutiones iuris romani, ius concordatarium, historia iuris canonici, ius ecclesiasticum orientale, medicina legalis, elementa iuris civilis vigentis, praxis processualis canonica et technica curialis, methodologia historico-iuridica. W roku akad. 1945/46 wykładają na tym wydziale profesorowie: Ks. Dr Henryk Insadowski, Ks. Dr Piotr Kałwa, Ks. Dr Aleksy Petrani i Dr Leon Halban. W czasie wojny zmarło dwóch profesorów: Ks. Dr Jan Roth T. J. i Ks. Dr Jan Wiślicki. Ks. Dr Teodor Bensch został powołany na stanowisko administratora diecezji warmińskiej. Liczba studentów wynosi w tym roku 16.

Księża studiujący na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim mogą ubiegać się o stopnie naukowe: licencjata (magistra) po ukończeniu dwu lat studiów, napisaniu pracy klauzurowej i dwugodzinnej obronie tez, oraz stopień doktora po ukończeniu trzeciego roku studiów, napisaniu i przyjęciu rozprawy doktorskiej, publicznej jej obronie jednego dnia i obronie tez drugiego dnia.

Wydział prawa świeckiego nosi nazwę Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. Założycielom chodziło o to, aby stworzyć ośrodek nauki nie tylko prawa, ale również i ekonomii. Studia na obu sekcjach trwają 4 lata. Po każdym roku studiujący muszą zdać egzamin, po czwartym egzaminie rocznym otrzymują stopień magistra praw lub nauk społeczno-ekonomicznych w zależności od tego, na jakiej sekcji studiowali. Od r. 1938 po otrzymaniu przez Uniwersytet pełnych praw państwowych mogą się ubiegać o stopień doktora, i habilitować się na docentów. W bieżącym roku akademickim wydział liczy około 1300 studentów.

Wydział Nauk Humanistycznych, powszechnie zwany filozoficznym, obejmuje obecnie następujące grupy studiów: nauk filozoficznych, filologii klasycznej, filologii polskiej, historyczną, filologii francuskiej i pedagogiczną, a nadto lektoraty języków starożytnych i nowożytnych, mianowicie greckiego, łacińskiego, francuskiego, angielskiego i rosyjskiego. Liczba studentów 262.

Przy wydziale humanistycznym istniał przez pewien czas Instytut Pedagogiczny, zamieniony później na sekcję pedagogiczną. Wydział humanistyczny do roku 1938 wydawał po zdaniu przepisanych egzaminów dyplomy magisterskie, które dopuszczały do egzaminu na nauczyciela szkół średnich

oraz uprawniały do osiągnięcia stanowiska urzędniczego z wyższym wykształceniem w państwowej służbie cywilnej. Po osiągnięciu przez Uniwersytet pełnych praw wydział może wydawać także dyplomy doktorskie i udzielać habilitacji.

Baczną uwagę zwraca obecnie Uniwersytet na studium języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej. Lektorat i wykłady z obu tych zakresów powierzone zostały dyr. Piotrowi Żukowskiemu, wybitnemu znawcy przedmiotu.

Ponadto Uniwersytet przedłożył Ministerstwu Oświaty wniosek o utworzenie trzech nowych katedr, mianowicie katedry antropologii dla jednego z twórców tej nauki Dra. Jana Czekanowskiego, profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza, katedry historii sztuki dla Dra. Mariana Morelowskiego, prof. Uniwersytetu Stefana Batorego, oraz katedry historii kultury polskiej i szkolnictwa polskiego dla Dra. Andrzeja Wojtkowskiego, dotychczasowego profesora historii nowożytnej K. U. L.

Przed wojną postanowiono stworzyć na K. U. L. nowe wydziały: rolniczy, przyrodniczy i medycyny. Brak funduszy uniemożliwiał zrealizowanie tych planów. Obecnie wydziały te posiada nowopowstały po ostatniej wojnie w Lublinie Uniwersytet im. Marii Curie Skłodowskiej.

Obecny statut K. U. L. przewiduje wydział filozofii tomistycznej. Bardzo potrzebny to wydział. Doświadczenie bowiem wykazuje, że religijne odrodzenie inteligencji łączy się, a nawet rozpoczyna się od pogłębienia studiów filozoficznych. Bezpośrednią przeszkodą otwarcia tego wydziału jest brak dostatecznych funduszów. Władze K. U. L. są pełne nadziei, że społeczeństwo katolickie przez swe ofiary umożliwi w najbliższej przyszłości otwarcie tego tak koniecznego wydziału na wyższej uczelni katolickiej.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr M. Paszkiewicz.

Refleksje pokolędowe

(proboszcza wiejskiej parafii w Wielkopolsce).

Kolęda dała nam możność jeszcze raz naocznie stwierdzić, jak lud wielkopolski jest przywiązany do wiary. Oto po pięciu latach zmagania się hitleryzmu z Kościołem, nie odzwyczaił się wcale od Kościoła i kapłanów. Z braku świątyń modlił się w domu lub szedł nieraz bardzo daleko do kościoła, by uczestniczyć we Mszy św., odbyć spowiedź, przyjąć Komunię św., ochrzcić swe dziecko, zawrzeć ślub lub prosić o katolicki pogrzeb. Narażał się przy tym na szykany, kary, a czasami i śmierć, ale żył po katolicku i wiary sobie wydrzeć nie pozwolił.

To też powrót księży i otwarcie świątyń powitał ze szczerą radością. Kolędy oczekiwał z większą niż kiedykolwiek tęsknotą. Przyjmował swych duszpasterzy serdecznie i okazale. Zwierzał się ze swych przeżyć i trudności i sam słuchał opowiadań i rad duszpasterza. Kolęda więc zadzierżgnęła jeszcze ściślejszą łączność między wiernym i kapłanem, dając temu ostatniemu wiele pożytecznych spostrzeżeń i wniosków.

Przede wszystkim pozwoliła ona naocznie się przekonać, że wieś wielkopolska pod względem moralnym trzyma się dobrze. Rodzina jest zdrowa fizycznie i duchowo. Lud wiejski docenia znaczenie związku sakramentalnego i chce przy nim pozostać. Nie pragnie żadnych zmian w tej dziedzinie i z nieufnością przymuje wszelkie nowatorstwo czy zamachy na trwałość i świętość rodziny.

Oczywiście chęć łatwego życia, używania dotarła i do wsi. Przejawia się ona w rozwielmożnionym alkoholiźmie, niechęci do pracy, szukaniu łatwych zarobków.

Prądy te jednak nie zmieniły jeszcze struktury psychicznej i fizycznej wsi. Rodziny wiejskie są więc naogół zdrowe i liczne. Małżonkowie żyją ze sobą przeważnie w zgodzie. Nieporozumienia o głębszym podkładzie świadczącym — używając nowoczesnej świeckiej termonologii — o stałym rozkładzie małżeństwa, zdarzają się bardzo rzadko. Można je spokojnie zaliczyć do wyjątków.

Twierdzenia te można zilustrować kilku cyframi wziętymi ze statystyki kolędowej. A więc n. p.: We wsi B. parafii S. na ogólną liczbę 151 ludzi są 34 rodziny. Na jeden dom wypada tedy więcej niż 4 osoby. We wsi G. ten sam stosunek wyraża się cyframi 374 : 76, czyli na jeden dom przypada trochę mniej niż 5 osób. We wsi P. ten sam stosunek wyraża się cyframi 215 : 51, czyli na jeden dom wypada trochę więcej niż 5 osób. We wsi S. 185 : 36, we wsi Z. 134 : 29.

Jak widzimy, średnia ogólna jest stosunkowo bardzo wysoka. Świadczy ona o licznym potomstwie. Charakterystyczne jest to, że we wsiach zamieszkałych przez samych gospodarzy (wieś G. i Z.) na każdy dom wypada średnio mniej niż 5 osób. We wsiach natomiast dominialnych (P. i S.) na poszczególny dom przypada więcej niż 5 osób, chociaż są one biedniejsze od poprzednich. Widoczna jest mniejsza troska o przyszłość dziecka.

Po za tym we wsi S. na ogólną liczbę rodzin — 36, ilość rodzin mających od 4 do 6 dzieci jest 14 (10 rodzin mających od 4—6 dzieci i 4 rodziny mające od 6—7 dzieci). I to dzieci silne, zdrowe i dość zdolne.

W tej samej parafii S. w drugim półroczu 1945 roku na 1000 osób było 11 ślubów, 23 urodzenia i 7 zgonów. Te same pozycje w tej samej kolejności dla roku 1939 są: 6, 33, 10. Dla roku 1933: 11, 32, 12.

Ogólny więc stosunek urodzeń do zgonów w tych trzech latach jest bardzo dobry: 3 : 1. Śmiertelność dzieci jest stosunkowo mała. W ub. 1945 roku zmarło tylko 2 kilkudniowych dzieci.

Ten sam stosunek w pewnej wielkomiejskiej parafii przedstawiał się w 1943 roku tak: ślubów 173, urodzeń 216, zgonów 436. W porównaniu z tymi cyframi statystyka parafii S. jest imponująca. Świadczy ona o moralności i żywotności rodziny na wsi.

W gorszej sytuacji są rodziny rozdzielone przez wojnę. Chodzi tu przede wszystkim o żony pozostające bez mężów. Narażone są one na wielkie trudności materialne i moralne. Zbyt długo trwająca wojna wyczerpała zapasy. O uczciwy zarobek, wystarczający dla siebie, dzieci, a nieraz i rodziny, nie jest łatwo. Stąd często obok wielkiego hartu i podziwu godnego samozaparcia się widzi się wiele wypadków załamania się ze wszystkimi jego konsekwencjami. Kiedy się pomyśli o tych samych trudnościach moralnych mężów zagranicą i powstających na tym tle tragediach małżeńskich, to nie można nie stwierdzić, że szybki powrót mężów do kraju z punktu widzenia moralnego jest niezmiernie pożądany dla obu stron.

Innym ujemnym zjawiskiem jest pauperyzacja wsi. Przez 5 lat żyło się zapasami w nadziei, że po wojnie będzie lepiej. Sytuacja jednak pod tym względem zmienia się bardzo powoli. Potrzeby wsi są olbrzymie. Ceny artykułów przemysłowo-fabrycznych bardzo wysokie. Wieś mało produkuje i mało sprzedaje. Brak więc ubrania i obuwia odczuwa bardzo dotkliwie. Cierpi na tym całe życie wsi i wpływa nawet ujemnie na frekwencję w kościele. Gospodarze sobie z tym jeszcze jakoś radzą, ale robotnicy dominialni, wysiedleńcy z za Buga, a zwłaszcza dzieci często z tego powodu nie mogą uczestniczyć w nabożeństwach.

Dla tych samych racyj dzieci uczęszczają bardzo niesystematycznie do szkoły, a niektóre chodzą rzadko lub nie chodzą wcale. Sytuacja ta utrudnia znacznie nauczanie prawd wiary. Gdy chodzi o dzieci młodsze, braki te da się wyrównać podczas katechizacji. Gorzej natomiast jest ze starszymi (14—18 lat). Nie uczyli się oni przez wojnę i nie uczą się przeważnie obecnie, bo ze względu na wiek są wolni od przymusu szkolnego. Wiadomości z religii u tej młodzieży są bardzo opłakane i znikoma część ich będzie mogła douczyć się zasad wiary na kursach (gdzie w dodatku rzadko kiedy zorganizowana jest nauka religii).

Nauczycielstwo wielkopolskie doceniało i docenia obecnie znaczenie religii w nauczaniu szkolnym. Przed wojną chlubnie wywiązywało się z tego zadania. Teraz jednak mimo najlepszej woli podołać temu nie może, bo jest zbyt przemęczone na skutek nienormalnych warunków pracy zawodowej. A tymczasem programy szkolne wymagają realizacji materiału nauczania nie licząc się z tym; stąd wszelkie oszczędności w nauczaniu dotykają przede wszystkim religii jako przedmiotu niekontrolowanego i trudnego do nauczania.

Te i inne spostrzeżenia nasuwa nam kolęda i obserwacja życia. Praktycznym wnioskiem powyższych rozważań jest przede wszystkim potrzeba zaopiekowania się rodziną, aby ona nadal pozostała wierną swym polskim i katolickim tradycjom i zasadom. Dalszym przedmiotem troski są dzieci, podrastająca młodzież, a wreszcie kontakt z nauczycielstwem, aby im służyć radą i pomocą. Wymaga to jaknajdalej posuniętej aktywizacji duszpasterstwa ogólnego, podkreśla jednak szczególną doniosłość duszpasterstwa szczegółowego, jako bardziej zobowiązującego i skutecznego w dzisiejszych warunkach życia.

Zwalczajmy pijaństwo!

Ze wszystkich zakątków naszej Ojczyzny dochodzą wieści, że pijaństwo przybrało nadzwyczajne rozmiary. Piją miasta, piją wsi całe z niepowetowaną szkodą duchową i materialną. Pisał Dziennik Polski, że naprzykład w Gdyni, tak nie wielkiej miejscowości, istnieje już obecnie 105 restauracyj, barów, kawiarni, dancingów i innych miejsc rozrywkowych, a przed wojną naliczono ich tylko 65. To samo zaś dzieje się również w innych miastach. Miasta korzystają z wyrobów monopolowych, a wieś bez troski i zastanowienia pędzi alkohol z produktów, przeznaczonych na pożywienie. Występek ten powoduje olbrzymie straty materialne, podkopuje zdrowie pijących, uszczupla majętność rodzin, a oszołomienie umysłowe obniża wartości duchowe i rodzi nudę, niezadowolenie i zazdrość w bliźnich a przy tem przykład jak najgorszy dla młodzieży. Na nieszczęście to zwraca uwagę postny list pasterski XX. Biskupów, gdzie czytamy: ,,Zmysłowość i pijaństwo, niestety niemal nagminne, zagrażają moralnemu i fizycznemu zdrowiu narodu. Są to plagi wojenne, które nas toczą i upokarzają, a z któremi jak najprędzej skończyć należy. Trzeba wrócić do karności ewangelicznej . . .''

Od rozprawy niniejszej wykluczamy z góry walkę z nałogowymi pijakami. Tym nie pomoże rada ani upomnienie, im potrzeba zakładu leczniczego. Istniał taki przed wojną w Świacku powiat Grodno.

Co do miast, to już tam musi koniecznie wystąpić aktywność katolicka pod kierownictwem duchowieństwa, aby zmniejszyła się liczba miejsc, stanowiących pokusę dla ludzi słabych i aby zniknęły takie przykre ogłoszenia: całonocna zabawa — urządzana zawsze w soboty — ku wielkiemu ułatwieniu mocy złych, dążących do podkopania religii i moralności.

Nasza troska kieruje się całkowicie do tych, już nie setek tysięcy ale milionów prostaczków, poczciwych i dobrej woli, żyjących po wioskach, którym trzeba otworzyć oczy, pouczyć ich i skierować ich pragnienia do spraw szlachetniejszych.

Wrogiem naszym jest wódka. Gdy jej zabraknie, sprawa będzie wygrana, bo wino ani piwo nie uczyni takich spustoszeń jak ona.

Tylko, czy to jest możliwe, czy trud nasz nie okaże się daremny?

Zwycięstwo jest pewne pod jednym nie usuwalnym warunkiem, pod jednym sine qua non, aby duchowieństwo szło do ataku jednomyślnie, żeby wikary nie uczył inaczej, niż jego pleban, a plebani żeby ani na linię nie odstąpili od postanowień, jakie powezmą na swoim zjeździe. Na cóżby się zdały wysiłki jednostek, gdyby jeden mówił: nie pij, a drugi: pij, byleś nie przebrał miary? Czy prosty człowiek przyzna kiedy, że przebrał miarę? Co najwyżej, gotów użalić się, że go nieco zamroczyło, ale to jedynie przez ujemny wpływ, bo się napił, ze złej ręki . . .

Cóż tedy jest do zrobienia?

Niech duszpasterz położy się jak Rejtan na progach swojej parafii i niech nie dopuszcza do zakładania szynków, niech zażąda zmniejszenia liczby już istniejących, a swoje duszpasterskie odwiedziny niech uczyni

przedmiotem codziennej troski, niech leczy tam, gdzie chorują, to jest gdzie dymi się tajna gorzelnia. Jakżeby on o tem nie wiedział?

List XX. Biskupów radzi wrócić do karności ewangelicznej. Tu kazania i pouczenia okażą się środkiem za słabym. Musi wystąpić do walki pewien przymus, utrudnienie w nabyciu wódki i ustawiczne czuwanie nad parafią. Niech dziatwa szkolna przy 1 Komunii św. składa przyrzeczenie: „Przyrzekam nie pić wódki, a piwa i wina używać z umiarkowaniem". To przyrzeczenie, napisane na obrazku, przypominać będzie dziecku, co obiecało. A kiedy młodzi zgłoszą się na zapowiedzi małżeńskie, odbierze znów duszpasterz od nich podobne przyrzeczenie i zastrzeże sobie warunek, aby na wesele nie kupowali wódki.

Nie obawiajmy się niezadowolenia. Przyjdzie czas, że ci sami ludzie podziękują nam kiedyś, żeśmy ich odciągnęli od przepaści. Sam Chrystus Pan zachęca do twardego postępowania, gdy mówi, że „Królestwo niebieskie cierpi gwałt, a gwałtownicy porywają je". (Mt. 11, 12).

Przyrzeczenie to nazywa lud „ślubowaniem". Zostawmy my go w tym błędzie, chodzi tu bowiem o rzecz, a nie o wyrażenia. Życie sprostuje taki drobiazg samo.

Niech dalej ustaną częstowania wódką woźniców na odpustach i na zjazdach duchowieństwa, a sam duszpasterz, choćby nie wiem jak czuły na popularność, niech nie bierze wódki do ust, gdy go parafianie kuszą. „Jeżeli pokarm obraża brata mego, nie będę go brał na wieki" ostrzega św. Paweł. (!. Kor. 6, 10). Każda dusza takiej jest ceny, że warto o tem pamiętać.

Wreszcie dodamy uwagę, poruszoną na posiedzeniu Rady Katolickiej w Krakowie w r. 1913. Zamyka ona usta tym zwolennikom alkoholu, którzy tłómaczą jego używanie ostrością naszego klimatu. Istnieją kraje zimniejsze od naszego, a przecie ograniczono tam możność nabycia tej trucizny do ostatecznych granic. I tak Finlandia zabroniła wogóle wyrobu alkoholu i wszelkich napojów z nim połączonych. W Norwegii na podstawie głosowania ludności zmniejszyła się liczba karczem po wsiach w ten sposób, że w całym kraju pozostało ich tylko 24. W Szwecji utrzymało się trochę wyszynków, ale tak, że na 15 000 mieszkańców wypada jeden.

W świetle tych objaśnień ciśnie się na pamięć pytanie, kto winien temu, że u nas na 1000 mieszkańców istnieją cztery lub nawet więcej karczem i nikt się o to nie troszczy i zakłada się jeszcze coraz nowe miejsca zepsucia, gdy tylko ktoś zechce to czynić.

Za rządów sanacji chwalił się Monopol państwowy, że zyskał w jednym roku 720 milionów złotych ze sprzedaży alkoholu. Gdzież są te miliony? Poszły na marne, bo na nich ciążyły łzy matek, żon i dzieci. Taki sam los przyjdzie na majętności szynkarzy, bo oni przy swojem zajęciu krzywdzą Boga i ludzi.

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Ośm rozstrzygnięć św. Kongr. Sakramentów w sprawie wyłożenia instrukcji procesowej z d. 15 sierpnia 1936 r. dot. prawa skargi w sprawach małżeńskich z 30. V. 1938 r.

Na zapytanie arcyb. Mediolanu udzieliła św. Kongr. Sakramentów następujące ośm odpowiedzi:

I. Art. 35 instrukcji dot. procesów w sprawach małżeńskich. — Czy zdolną jest do wniesienia skargi w spr. małż. strona, która była powodem nieważności lub przeszkody małż., jeśli skarga na podwójnym opiera się tytule, n. p. z powodu bojaźni i przymusu oraz z powodu dodanego warunku, a powód tylko co do drugiego tytułu winę ponosi i czy proces w takim wypadku co do obydwóch tytułów nieważności powinien być szczegółowo przeprowadzony?

Odpowiedź: Negative.

II. Czy w razie negatywnego rozstrzygnięcia pierwszego pytania jest ważny wyrok, który nieważność małżeństwa z podwójnego tytułu orzeka, czy raczej według normy can. 1892 u. 2 powinien być uznany za nieważny?

Odpowiedź: Wyrok jest ważny odnośnie do tytułu bojaźni i przymusu, a nieważny odnośnie drugiego tytułu.

III. Czy wyrok jest nieważny czy ważny, który nieważność małżeństwa orzeka na podstawie przeszkody, którą powód bez własnej winy spowodował, a co do przeszkody, którą powód w sposób zawiniony spowodował, orzeka, iż nieważność na tej podstawie nie została udowodniona, jeśli proces co do tego tytułu bez współudziału promotora sprawiedliwości się toczył?

Odpowiedź: Tak jak wyżej.

IV. Art. 37 § 1—2 instrukcji dot. procesów w spr. małż. — Jeśli dodano warunek przez się godziwy i dozwolony (n. p. jeśli jesteś dziewicą) przy zawieraniu małżeństwa dowolnie t. zn. bez poprzedniego powiadomienia ordynariusza, czy wtedy strona, która warunek stawiła lub przyjęła, niezdolną jest do wniesienia skargi o nieważność małżeństwa z tego powodu, że zawiniła tę nieważność?

Odpowiedź: Warunek co do dziewiczości staje się niemoralny, jeśli nupturient zamierza upewnić się o istnieniu wspomnianej okoliczności za pomocą spółkowania cielesnego. Podobnie staje się każdy inny warunek który sam w sobie jest dozwolony, niemoralny, (n. p. bogactwo współmałżonka, rodziny i t. d.), jeśli nupturient używać zamierza małżeństwa, zanimby się nie upewnił o istnieniu danej okoliczności.

V. Art. 41 § 4 instrukcji dot. procesów w spr. małż. — Jeśli promotor sprawiedliwości skargę o nieważność małż. po zawiązaniu sporu cofnie, ponieważ uważa ją za nieuzasadnioną, czy wtedy proces ustaje, czy raczej strony choćby obydwie niezdolne były do prowadzenia sprawy, mają prawo roszczenia, by sprawa do ostatecznego wyroku została doprowadzona?

Odpowiedź: Tak, odnośnie do pierwszej części. Nie, odnośnie drugiej części.

VI. Art. 46 instrukcji dot. procesów w spr. małż. — Czy w wypadku, że proces może lub musi być kontynuowany, można

w miejsce adwokata, który w razie cofnięcia skargi przez promotora sprawiedliwości traci swą funkcję w procesie, ustanowić w jego miejsce innego n. p. z urzędu?

Odpowiedź: rozstrzygnięte w poprzednim.

VII. Art. 41 § 4 instrukcji dot. procesów w spr. małż. — Czy może lub winien promotor sprawiedliwości także w instancji apelacyjnej cofnąć skargę, jeśli w pierwszej instancji orzeczono nieważność małżeństwa, a w drugiej instancji przedmiot skargi nieuzasadnionym być się wydaje?

Odpowiedź: Tak, jeśli sprawa jest jasna. Raczej częściej się zdarzy i jest uzasadnione, że promotor sprawiedliwości cofnie skargę, ponieważ według informacyj otrzymanych od ordynariusza małżonków z całą pewnością o tym się przekonał, że w danym wypadku nie istnieją lub ustały zewnętrzne okoliczności „notoryczność", „zgorszenie", „skrucha i nawrócenie się", które to okoliczności dla dobra powszechnego (t. zn. w interesie społeczeństwa chrześcijańskiego i godności i świętości sakramentu, a nie w interesie stron) dalszego prowadzenia sprawy wymagają.

VIII. Art. 62 instrukcji dot. procesów w spr. małż. — Czy dla oddalenia skargi dekret kolegialnego składu sądu zawsze jest konieczny, czy też wystarcza dekret oficjała w tych wypadkach, jeśli skarga nie ma żadnych pod-staw prawnych, albo niezdolność powoda do wniesienia skargi jest oczywista, lub jeśli trybunał jest niekompetentny?

Odpowiedź: św. Kongregacja uznaje zasadę, że oficjał może umotywowanym dekretem oddalić skargę, jeśli z oczywistością stwierdzono, że skarga pozbawiona jest podstaw prawnych, albo powód do wniesienia skargi jest niezdolny, lub trybunał jest niekompetentny. Od takiego dekretu można jednak i to wyłącznie założyć rekurs do trybunału kolegialnego, który według norm prawa postąpi. Prawo rekursu do trybunału kolegialnego winno w dekrecie Oficjała wyraźnie być nadmienione. Samo przez się rozumie się, że jeśli trybunał kolegialny oddalenie skargi zatwierdzi, stronie zawsze przysługuje prawo, założenia rekursu do trybunału wyższego według normy can. 1709 § 3.

(Archiv f. kat. K. R. tom CXVIII s. 514.)

Kazuistyka duszpasterska

KTO MA OBOWIĄZEK SŁUCHANIA SPOWIEDZI ŚW.?

Spowiedzi św. z obowiązku sprawiedliwości (ex iustitia) winni słuchać: proboszczowie oraz kapłani, którzy z urzędu spełniają obowiązki duszpasterskie, ilekroć wierni, ich pieczy powierzeni, roztropnie o to proszą. Obowiązkowi temu można zadość uczynić albo osobiście, albo za pomocą innego kapłana. can 892 § 1. Roztropnie proszą wierni o spowiedź nietylko, jeśli pragną zadość uczynić jakiemu przykazaniu n. p. komunii wielkanocnej, lub jeśli znajdują

się w niebezpieczeństwie śmierci, lecz także jeśli proszą o nią z pobożności t. j. dla postępu duchowego. Duszpasterz, który nałogowo zaniedbuje słuchanie spowiedzi św., nie byłby wolny od ciężkiej winy, gdyż dla dusz jego pieczy powierzonych wynikałoby stąd wielkie zło.

Z obowiązku miłości (ex caritate) winni słuchać spowiedzi św. wszyscy spowiednicy, gdy wierni znajdują się w potrzebie (in necessitate), oraz wszyscy kapłani, gdy wierni są w niebezpieczeństwie śmierci. can 892 § 2. — Wierni znajdują się w ciężkiej potrzebie (in gravi necessitate) n. p. w ciężkiej chorobie, jeśli są w stanie ciężkiego grzechu, a bez pomocy kapłana tylko z wielkim trudem zdołaliby zyskać łaskę uświęcającą. — Nawet z narażeniem własnego życia winni kapłani słuchać spowiedzi św. w ostatecznej potrzebie wiernego (in extrema necessitate), jeśli jest pewna nadzieja ocalenia duszy penitenta; wypadek taki mógłby zajść n. p. w czasie zarazy lub wojny. — By kapłan pod grzechem ciężkim miał obowiązek słuchania spowiedzi i to z narażeniem własnego życia, muszą równocześnie spełniać się następujące warunki: 1) potrzeba (necessitas), w której znajduje się penitent, musi być pewna; 2) winna istnieć pewna nadzieja pomyślnego wyniku t. j. ważnego rozgrzeszenia; 3) z śmierci kapłana, na którą się naraża, nie może wynikać zło większe n. p. prawdopodobne potępienie innych wiernych, jeśli nie pozostałby kapłan na miejscu.

O PRAWIE SŁUCHANIA SPOWIEDZI ZAKONNIC.

Dla słuchania spowiedzi zakonnic i nowicjuszek winien spowiednik otrzymać specjalnie delegowaną jurysdykcję, by godziwie i ważnie rozgrzeszał. Jurysdykcji tej udziela ordynariusz, w której diecezji dom zakonny się znajduje. can 876. — Kapłan ustanowiony spowiednikiem zwyczajnym dla poszczególnego domu zakonnic otrzymuje jurysdykcję na trzy lata. Okres trzechlecia może być kolejno przedłużony o dalsze dwa trzechlecia, jeśli zakonnice przez tajne głosowanie wyraziły swą wolę. Bezpośrednio po złożeniu urzędu nie może spowiednik zwyczajny być mianowany spowiednikiem nadzwyczajnym, lecz dopiero po upływie jednego roku. Natomiast spowiednik nadzwyczajny może bezpośrednio być delegowany spowiednikiem zwyczajnym.

Każdy kapłan aprobowany do słuchania spowiedzi niewiast nabywa ipso iure jurysdykcję, jeśli zakonnica prosi go o spowiedź dla spokoju swego sumienia w jakimkolwiek kościele lub kaplicy lub w miejscu przeznaczonym do słuchania spowiedzi. can 522 i Com. Pont. Int. 24. XI. 1920. — Zakonnica prosi o spowiedź dla spokoju swego sumienia, jeśli chce otrzymać rozgrzeszenie od grzechów t. j. gdy szczerze prosi o spowiedź. — Miejscem spowiedzi w takich razach może być także własna kaplica zakonnic; stąd i zakonnice klauzurowe korzystać mogą z tego prawa. Niema więc potrzeby, by zakonnica opuszczała własny dom zakonny i gdzieindziej się udawała. — I zakonnica może przywołać (advocare) spowiednika do domu zakonnego i spowiednik może udać się (accedere) do zakonnicy w celu wysłuchania jej spowiedzi. W obydwóch wypadkach odnośną władzę spowiednik posiada. Com. Pont. Int. 28. XII.

1927. — Stąd jeśli spowiednik, upoważniony do słuchania spowiedzi niewiast znajduje się z jakiegokolwiek powodu w domu zakonnic, obojętnie czy był przywołany, czy z własnej inicjatywy przybył, może zakonnica ważnie i godziwie przed nim się spowiadać dla spokoju swego sumienia. — Miejscem przeznaczonym do słuchania spowiedzi mogłoby w poszczególnym i wyjątkowym wypadku nawet być miejsce, wskazane przez samego spowiednika lub przełożoną domu. — By wspomnianą spowiedź zakonnica odbyć mogła, nie potrzebuje uzyskać uprzedniego pozwolenia przełożonej.

Każdy kapłan aprobowany do słuchania spowiedzi niewiast nabywa także ipso iure jurysdykcję, jeśli zakonnica prosi go o spowiedź w czasie ciężkiej choroby, choćby nie było niebezpieczeństwa śmierci. Przełożonej nie wolno ani wprost ani pośrednio zakazać przywołania wspomnianego kapłana. can 523.

Ad memoriam

CZYSTA INTENCJA

Czysta intencja w życiu kapłana jest kluczem, którym kapłan gorliwy otwiera: serca wiernych, skarby miłosierdzia Bożego dla siebie w tym życiu, wreszcie podwoje wieczności szczęśliwej u końca pielgrzymki. Przykładem jest św. Paweł Apostoł cfr. Dz. Ap. r. 20, 17—20, 22—24.

Czystą intencją jest szukanie we wszystkim chwały Bożej i zbawienia dusz. „Non nobis, Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam" Ps. 113, 1, albo „Ad maiorem Dei gloriam et salutem animarum" (św. Ignacy Loyola).

Czysta intencja uskrzydla do wszelkiej ofiary dla Chrystusa. Św. Paweł żegna starszyznę (kapłanów) z Efezu i z Miletu, aby podążyć do Jerozolimy na niepewne. Rozumiejąc, że taka jest wola Boża, idzie śmiało na cierpienia. „Nihil horum vereor" Act. XX, 24, gdyż nie szuka ziemskiej chwały ani ziemskiego zysku — „omnia . . . arbitrer ut stercora" Phili. III. 8, przyświeca mu tylko jeden cel, jedna dewiza życiowa, godna kapłana: „ut Christum lucrifaciam". Ibid.

W. S.

Na niwie kapłańskiego życia

REFLEKSJE...

Kiedy zdecydowałeś się zostać sługą ołtarza, byłeś pełen świętych postanowień i szczytnych ideałów. Winnica twoja obiecała wydać obfity plon. A rzeczywistość? Exspectata est, ut faceret uvas, et fecit labruscas. Is. 5, 2. Zamiast gron pojawiły się owoce zatrute.

Zaniedbane studium, zaniedbane rozmyślanie, zaniedbane czytanie duchowne, zaniedbana recollectio — to wszystko nie było dość dobre dla twej zarozumiałości — świadczą przeciwko tobie.

Księga nad księgi, o której mówi św. Hieronim: „Nigdy nie powinneś wypuścić jej z rąk, ani spuścić z niej oczu", stoi, pokryta grubą warstwą pyłu, na półkach.

Nic więc dziwnego, że czas ze swymi różnorodnymi pretensjami do umiejętności, wiedzy i życia kapłańskiego wyprzedził cię daleko! —

A jak się rzecz ma z pomnażaniem łaski?

Zbawiciel odkrywał przed ludźmi coraz to nowe skarby przeobfitych swoich łask. Vidimus gloriam eius, quasi Unigeniti a Patre, plenum gratiae et veritatis. Jan 1, 14.

I ty otrzymałeś z każdym święceniem łaskę po łasce aż do błogosławionego dnia święceń kapłańskich, kiedy to całe potoki darów i dobrodziejstw Bożych spłynęły na ciebie. Ale potem ustało w tobie pragnienie sprawiedliwości. Powiedziałeś sobie jak ów kapłan z Laodycei: „Jestem bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję". Apok. 3, 17.

Stan to niebezpieczny! Słusznie przestrzega św. Hieronim: „Mało jest chcieć sprawiedliwości; musimy jeszcze sprawiedliwości łaknąć. Łaknąć do tego stopnia, żebyśmy doszli do przekonania, iż nigdy nie jesteśmy dość sprawiedliwi, iż zawsze trzeba nam łaknąć uczynków sprawiedliwości".

Czy i Ty, podobnie jak Jezus, wzrastałeś w zacności u Boga i u ludzi? Albo też szukałeś samego siebie? Może byłeś krzyżem dla swego otoczenia, konfratrów, parafian?

Ucz się od Zbawiciela. Zjednocz się ściśle ze swoim Mistrzem. „Cum defecerit virtus mea, ne develinquas me". Ps. 70, 10.

(Zob. Pusillum, O. A. Bierbaum O. F. M. tom I., str. 126).

Z świata

Zgon kardynałów. — W Genui zmarł w końcu grudnia u. r. arcybiskup tamtejszy kard. Piotr Boetto licząc 75 lat; zmarły był członkiem zakonu Jezuitów. — W Monasterze (Niemcy) zmarł w marcu b. r. nowokreowany kardynał Klemens von Galen. — Również ostatnio mianowany kard. J. Glennon z St. Louis w Stan. Zjedn. zmarł.

Organ katolików angielskich The Tablet wydrukował pod tytułem The Vocation of Poland (8. XII. 45.) przemówienie X. Kardynała-Prymasa Hlonda, wygłoszone w dniu Chrystusa-Króla na Placu Wolności w Poznaniu.

Misja watykańska powołana dla Polaków w r. 1939 przez Ojca św. Piusa XII. niosła pomoc naszym rodakom w różnych krajach n. p. w Rumunii. Fundusze dostarcza Stolica Apostolska, wspierana przez katolików całego świata, zwłaszcza przez Amerykę. Z czasem rozszerzyła misja swą działalność na inne narody. W Niemczech otwarła misja ostatnio cztery szpitale dla Polaków: w Gross-Sachsenheim, Kaihingen, Bietigheim i Freudenthal. Wdzięczność pacjentów Polaków znalazła wyraz w ogłoszeniach w prasie obozowej, wyrażających hołd dla Ojca św. i wykonawców tej zbożnej pracy charytatywnej. (Tyg. pow. Nr 50, str. 7).

Wstawiennictwo Ojca św. w sprawie Polski ujawnia się coraz więcej. W czasie procesu przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim w Norymberdze oskarżyciel z ramienia Polski zdał sprawozdanie, że Sekre-

tarz Stanu Stolicy Apost. protestował przeciwko uwięzieniu trzech tysięcy księży polskich i przytoczył przemowę papieża do Kolegium Kardynalskiego z d. 2. VI. 1945 o zamordowaniu 2 tysięcy księży z okręgu Warty.

Duchowieństwo niemieckie ostrzega Ojciec św. w liście skierowanym do X. kard. Faulhabera przed braniem udziału w polityce. Duchowieństwo winno się ograniczyć do pomocy w odbudowie ładu i bezpieczeństwa w Niemczech. Papież żąda od Niemców wyrzeczenia się wszelkiej myśli o panowaniu i dyktaturze. Narodowy socjalizm został znów napiętnowany jako nauka błędna, obrażająca prawa Boże. List napisany został po łacinie. (Act. Ap. Sed. 1945 Nr 11, str. 278).

W sprawie procedury wyboru papieża wprowadził ostatnio Ojciec św. znamienne nowe zarządzenie: wybór wymaga odtąd większości 2/3 głosów dodając jeden głos (dotychczas tylko 2/3 głosów), by zapewnić większość 2/3 głosów, gdyby ktoś z elektorów oddał głos na siebie.

Uniwersytet w Lowanium, którego bibliotekę spalili Niemcy już w 1914 r., ponownie został przez nich spalony w 1940 r., tracąc 900 tysięcy książek. Na remont potrzeba 5 i pół miliona dolarów. (Głos Katolicki Nr 14, str. 112).

Prawosławny metropolita Mikołaj Tomołow przyjął w Rzymie wiarę katolicką, przyłączając się do obrządku greckiego.

Jedna z najwybitniejszych kobiet w Stan. Zjednoczonych Claire Baothe Luce, autorka cenionych dramatów, członek Kongresu Ameryk., przyjęła wiarę katolicką. — Także senator R. Wagner, b. metodysta, członek Najwyższego Sądu, współpracownik Roosevelta, wybitny znawca prawa przemysłowego w Ameryce przeszedł na łono Kościoła kat. (Głos Kat. l. c.).

Misje katolickie w Afryce, szczególnie na terenie działalności Ojców Białych, mimo wojny, poczyniły wielkie postępy. W ciągu ostatnich czterech lat założono tam 44 stacje misyjne i przyjęto na łono Kościoła 457 tysięcy tubylców. Liczba kapłanów autochtonów wzrosła do 251, a zakonnic do tysiąca. (Rycerz Niep. Nr 3, str. 75).

W Indjach brytyjskich przebywa z górą 5 tys. Polaków, pochodzących z województw zachodnich Rzeczypospolitej, którzy tam dostali się w 1941 r. Z swych funduszów pobudowali kaplice, domy kat. i szkoły. Ciężar utrzymania wygnańców spoczywa głównie na barkach księży. Losem tych ludzi zajęła się Liga Katolicka, założona świeżo w Stan. Zjednoczonych. Pod koniec ub. roku miało wyjechać 45 chłopców do polsk. seminarium duchown. w Orchard Lake w Stanach Zjedn. (Tyg. pow. l. c.).

S. Congr. Rituum wydała d. 21. V. 1945 dekret super Tuto w sprawie kanonizacji bł. Ludwika Grignion a Montfort, założyciela XX Misjonarzy Marii, gorliwego szermierza przeciwko herezji jansenizmu, zmarłego w opinii świętości 28. IV. 1716 w St. Laurent sur Sèvre w Francji. —

Ta sama Kongr. wydała dekret o ustanowieniu komisji dla wszczęcia procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego Jacka Cormier, Zak. Dominikańskiego, zasłużonego organizatora uniwer. dominik. Angelicum, zmarłego 17. XII. 1916 r. w Rzymie. (Act. Ap. Sed. 1945 Nr 12, str. 330 n.).

Naczelny rabin Palestyny Herbson był na audiencji u Ojca św. w marcu b. r., by wyrazić wdzięczność za pomoc, którą katolicy udzielali Żydom w czasie najazdu hitlerowskiego.

Z kraju

Zarządzeniem Stolicy Apostolskiej z dnia 4 marca b. r. odłączoną została archidiec. gnieźnieńska, która na podstawie bulli De salute animarum z 1821 r. unione personali aeque prinicapliter złączoną była z archidiec. poznańską, i przyłączoną w ten sam sposób z achidiec. warszawską. Tym historycznym zarządzeniem każdorazowy arcybiskup gnieźnieński, Prymas Polski, będzie odtąd zarazem zwierzchnikiem stolicy arcybiskupiej warszawskiej. Stolica poznańska natomiast zachowuje godność metropolii, do której przynależeć będą sufraganje: włocławska (jak dotychczas), oraz chełmińska (dotychczas przynależna do Gniezna).

Tak to J. Em. X. Kardynał-Prymas Hlond jest odtąd arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim. Metropolitą poznańskim został zamianowany J. E. X. arcyb. W. Dymek, dotychczasowy sufragan i tytularny arcybiskup.

J. E. X. biskup sufragan Dr Antoni Szlagowski w Warszawie otrzymał godność arcybiskupa tytularnego Kotijeńskiego, w uznaniu zasług dla Kościoła i Ojczyzny.

J. E. X. biskup sufr. T. Zakrzewski z Łomży został mianowany ordynariuszem płockim.

Dalej zamianował Ojciec św. biskupów ordynariuszów dla Lublina i Tarnowa. Lublin otrzymał zwierzchnika w osobie X. Dr Stefana Wyszyńskiego, profesora prawa kan. w biskupim seminarium duchownym w Włocławku; ordynariuszem Tarnowa został X. Dr Stepa, profesor filozofii dawniej na wydziale teologicznym w Lwowie.

Na terenach Polski Zachodniej rozwijają liczne żeńskie Zgromadzenia Zakonne nad wyraz pożyteczną działalność charytatywną i oświatową wśród rzesz nowo przybyłych obywateli polskich. To też cieszą się wielkim uznaniem wśród tamtejszego społeczeństwa za swą ofiarną pracę i zdobyły sobie pełne zaufanie kompetentnych władz. Jest to jeden z nowych przykładów konkretnych, jak wielkie korzyści przynosi społeczeństwu zgodna współpraca z czynnikami kościelnymi.

W Gnieźnie rozpoczął Metropolitalny Sąd Duchowny po przerwie wojennej swą działalność z dniem 1 maja. Oficjałem jest Ks. Dr Bolesław Filipiak, b. kapelan X. Kardynała-Prymasa.

Ks. Jan Rzymełka C. M., superior XX. Misjonarzy i proboszcz parafii św. Krzyża w Warszawie, przetrwał szczęśliwie katorgę w germańskim obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen i przebywa obecnie we

Francji. Wieść ta napawa radością wielu kapłanów, wyrzuconych przez najeźdźcę z diecezji gnieźnieńskiej, poznańskiej, pomorskiej, włocławskiej i płockiej, dla których kościół św. Krzyża był pierwszym punktem oparcia w położeniu bez wyjścia dzięki życzliwości szlachetnego superiora.

W Lublinie zmarł w marcu ś. p. Ks. Dr Insadowski, profesor prawa kan. w Kał. Uniw. Lub.

Podajemy zestawienie prasy katolickiej (będącej w łączności z władzą kościelną): Tygodnik Powszechny (Kraków, Franciszkańska 3), Tygodnik Warszawski (Warszawa, Nowogrodzka 49), Głos Katolicki (Poznań, Częstochowska 15), Gość Niedzielny (Katowice, Warszawska 58), Niedziela (Częstochowa, 3 Maja 6), Ład Boży (Włocławek, Brzeska 4), Rycerz Niepokalanej (Niepokalanów, p. Teresin k. Sochaczewa), Caritas (Kraków, Basztowa 1), Kółko Różańcowe (Warszawa, Sierakowskiego 5), Głos Karmelu (Kraków, Rakowicka 18), Współczesna Ambona (Kielce, Seminarium Duchowne). W obronie prawdy (Cieszyn-Śląsk, Księgarnia Dziedzictwa), Msza św. (Poznań, Semin. Zagr.).

Prof. Dr Oskar Halecki otrzymał 2. VIII. u. r. wysokie odznaczenie papieskie: gwiazdę orderu pap. Grzegorza Wielkiego (Act. Ap. Sed. 1946 Nr 1, str. 29).

Ad Notam

Bracia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zwracamy uwagę na jeden mało u nas znany przyczynek na odcinku kapłańskich zainteresowań, a mianowicie na zrzeszenie t. zw. „Braci duchowych Św. Teresy od Dzieciątka Jezus". Zrzeszenie to ma swoją siedzibę w klasztorze S.S. Karmelitanek w Lisieux, gdzie żyła i umarła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, wielka — jak wiemy — apostołka i orędowniczka świętości kapłańskiej. Tam zostało to zrzeszenie erygowane kanonicznie. Członkowie zrzeszenia korzystają ze wspólnoty duchowej i skarbca modlitw S. S. Karmelitanek Bosych w Lisieux, które ofiarują za nich w każdy pierwszy czwartek miesiąca Komunię Świętą. W każdy pierwszy czwartek odprawia się również na ich intencję Msza św. przed ołtarzem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Członkowie Zrzeszenia odmawiają codziennie krótką modlitwę j. n.: „Deus, qui Tui amoris spiritu — S. Teresiae a Jesu Infante animam — incendisti, praesta etiam nobis, ut — Te diligentes — multos ad amorem Tuum attrahamus! Amen". Zgłoszenia (najlepiej po łacinie) należy kierować pod następującym adresem: Sacr. Peregrinationum Rector, 52 rue de Livarot, Lisieux, Calvados, France. *X. H. Weryński.*

Notatki bibliograficzne

Jezus Król Miłości, O. Mateo, Poznań 1946, str. 322, cena 140 zł. — Wielka to zasługa Seminarium Zagran. w Poznaniu (ul. Lubrańskiego 1a), że wydało obecnie tę cenną książeczkę. Wielu czytelników, którzy korzystali z niej już

w pierwszym i drugim wydaniu, chętnie wezmą ją do ręki i teraz po strasznych przeżyciach wojennych. Potrafi ona bowiem, jak mało kto, wskrzesić pokój i zapał w sercu, wzniecając ufność do Miłosierdzia Bożego! — Pierwsza część mówi o intronizacji Najśw. Serca Jez. w rodzinach kat., druga część zawiera nauki i zachęty dla dusz gorliwych, apostołów miłości; nie jest to nic innego jak wskazania „małej drogi" życia duchownego, którą kroczyła św. Teresa od Dz. Jezus ku wyżynom świętości. Rozważania te oddać mogą dobre usługi w czasie Godziny Świętej. X.

Rodzina wobec nadchodzącej epoki, Walenty Majdański, 1946. Wydanie XX. Pallotynów, Suchary p. Nakło n. Not., str. 64. — Autor porusza jedno z najdonioślejszych zagadnień chwili obecnej, mianowicie zagadnienie rodziny, żyjącej zgodnie z prawami natury, obdarzonej licznym potomstwem. Autor w silnych i nieprzebierających w słowach wywodach wykazuje niebezpieczeństwo, jakie zagraża całym narodom, jeśli nie postawi się tamy grzesznemu ograniczaniu potomstwa. Kto ogranicza potomstwo lub targa się na życie nienarodzonych, ten wyniszcza i wyludnia własny naród niemniej skutecznie, jak to czynili zbrodniarze hitlerowscy. — Broszura ta odda usługi duszpasterzom, podając konkretny materiał dla nauk stanowych, opracowany z znajomością zagadnienia. X.

Tercjarstwo franciszkańskie, O. Dr Bar Roman, str. 131, Kraków 1945.

W naszym biurze Caritas, Ks. Dr Bochenek Jan, str. 170, Tarnów 1946.

Kazania pasyjne, — dwie serie, Ks. Kasprzyk Ludwik, str. 115, Kraków 1946.

Kazania pasyjne — o osobach pocieszających Pana Jezusa w czasie męki, Ks. Lesiak Władysław, str. 48, Tarnów 1946.

Przełom wewnętrzny — cykl egzort rekolekcyjnych. Ks. Winkowski Józef, str. 59, Kraków 1946.

Rozprawa O. Bara kreśli nam zasady franciszkańskiego tercjarstwa w sposób prosty, w oparciu o żódła prawne trzeciego zakonu i tercjarską literaturę. W sześciu rozdziałach poruszone są takie tematy, jak początek trzeciego zakonu, organizacja, nabycie przynależności, obowiązki, przywileje, działalność. Dodatek zawiera statut, formularze i wzory kartotek tercjarskich. Rozprawa ta będzie wielką pomocą dla samych tercjarzy i ich kierownictw.

Ks. Bochenek daje nam w swej książce całokształt pracy charytatywnej w barwnych obrazach i scenach z dobroczynnej pracy Kościoła, zwłaszcza z ostatniej wojny. Niektóre przykłady są interesujące.

Ks. Kasprzyk w pierwszej serii swych Kazań pasyjnych przedstawia nam przyjaciół Pana Jezusa w godzinach bolesnej męki, a w drugiej pobożne niewiasty w męce Chrystusowej. — W kazaniach pasyjnych ks. Lesiaka mamy przedstawione postacie ewangeliczne: św. Piotra, płaczących niewiast, Weroniki, dobrego łotra, Matki Bolesnej i t. d. jako wzory pokuty, współczucia, pomocy, wiernej miłości.

Najlepszą pozycję stanowi cykl egzort rekolekcyjnych ks. Winkowskiego. Kazania opierają się o przełom duchowy św. Pawła. Ks. W. U.

Nowenna do św. Judy Tadeusza. Ks. Stanisław Szpetnar. Nakł. Stanisława Atamana, Rzeszów, Grunwaldzka 6. — Książeczka zawiera dane o życiu św. Tadeusza, zawiera historię czci św. Tadeusza w całym katolickim świecie, a także i w Polsce; są czytania na każdy dzień, nowenny, modlitwy, a na końcu łaski otrzymane. Nabywać można pod adresem: Stanisław Ataman, Rzeszów, Grunwaldzka 6 lub u autora: Jarosław.

Duchowni w Dachau. Wspomnienia. O. A. Urbański, Zak. Karm. Kraków 1945 r., str. 127. Cena 60 zł.

Nadesłano do redakcji:

Caritas Nr 6. Pismo poświęcone zagadnieniom kat. akcji charytatywnej w Polsce, Kraków, Basztowa 1.

Kółko różańcowe Nr 4, miesięcznik pośw. bractw. i kółkom Żywego Różańca, Warszawa 4, ul. Sierakowskiego 6, SS. Loretanki.

Krótki katechizm rz.-kat. dla młodzieży. Wyd. 6. X. Dr W. Helenowski, Gostynin, woj. warszawskie. 1946 r., str. 96. Cena 15 zł (hurtownie 10 złotych + przesyłka).

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

IV NIEDZIELA PO WIELKANOCY.

(*Kazanie katechetyczne IX.*).

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

Miłuj Boga!

Bóg zasługuje na naszą miłość I. jako nasz Stworzyciel, II. jako nasz Odkupiciel, III. jako nasz Uświęciciel, IV. jako nasza wieczysta Nagroda.

„Będziesz miłował Pana Boga twego. To jest pierwsze i największe przykazanie".
Mat. 22, 38.

Miłować zaś Boga powinniśmy „ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkiej duszy naszej, ze wszystkiego umysłu naszego, ze wszystkich sił naszych", tj. całą naszą istotą, całym naszym życiem:

I. Jako naszego Stworzyciela. Przypomina nam to Bóg Ojciec przez usta Jeremiasza proroka: „Miłością wieczną umiłowałem cię i dlatego przyciągnąłem cię, litując się nad tobą" (Jer. 31, 3). Swym aktem stwórczym powołał nas Bóg z nicości do bytu, dał nam nieśmiertelną duszę, dał przecudne ciało, dał cały świat na mieszkanie, powołał do swej łaski, dał nawet na tej ziemi rajskie szczęście, a wszystko to nie dla swej wygody, lecz by nam dobrze było z nim i w nim. Jeśli nam źle, samiśmy sobie winni i przez grzech Adama i przez nasze grzechy osobiste. Przez grzech człowieka przyszła śmierć na świat, przyszły na świat wszystkie nędze. Innym był plan pierwotny miłującego nas Boga. Cóż mu oddamy za tę jego odwieczną miłość ojcowską? Tylko wzajemną miłość synowską. Cały świat woła ustawicznie na nas: „Miłuj twego Boga!" — jak wołał kiedyś na św. Augustyna. Powinniśmy miłować Boga także:

II. Jako naszego Odkupiciela. Nie opuścił nas Bóg po upadku naszego praojca, nie odrzucił od siebie na wieki. Unosi się nad tym Jan św., gdy pisze: „W tym jest miłość: nie jakobyśmy my umiłowali Boga, ale iż on pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze" (1 Jan 4, 10). A ten Syn Boży, Pan nasz Jezus Chrystus „umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował". Nie żałował dla nich poniżenia i pracy, i głodu i chłodu, nie żałował potu i ostatniej krwi kropelki, byle nas wykupić z niewoli szatana, byle nam dobrze było z Bogiem i w Bogu. Stąd to słusznie żalił się do św. Małgorzaty: „Oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi! A oni wzamian za to

płacą mu zapomnieniem, świętokradztwami, wzgardą. Toteż wzywał ją: „Ty przynajmniej kochaj mię i wynagradzaj mi twoją miłością za grzechy ludzkie". I do nas tak się odzywa Chrystus z tabernakulum, z tego mieszkania swej niezgłębionej ku nam miłości. Kochajmy go przeto jak najgoręcej! Powinniśmy miłować Boga jeszcze:

III. Jako naszego U ś w i ę c i c i e l a. Duch św., trzecia Osoba Trójcy Przen. pracuje ustawicznie w duszy naszej. Oświeceniami swymi strzeże nas przed błędnymi zapatrywaniami, natchnieniami swymi pobudza nas do unikania złego, a czynienia dobrze. Już na Chrzcie św. Duch św. jest w nas sprawcą stanu łaski poświęcającej i cnót wlanych wiary, nadziei i miłości. Siedm jego darów wznosi nas w praktyce cnót aż do heroizmu, na św. Bierzmowaniu pasuje nas Duch św. na rycerzy i rycerki Chrystusowe. „Miłość Boża rozlana jest w sercu naszym — pisze św. Paweł — przez Ducha św., który nam jest dan", dzięki któremu wolno nam wołać do Boga: „Ojcze" (Rzym. 5, 5). Za to wszystko należy się mu nasza wdzięczna miłość. Droga bowiem łaski prowadzi nas do chwały. A powinniśmy wreszcie miłować Boga, w Trójcy św. jedynego:

IV. Jako naszą wieczystą N a g r o d ę. On sam chce być nagrodą prawdziwie zbytnio wielką. Dzięki osobnemu światłu chwały oglądać go będziemy naszym umysłem „twarzą w twarz", tj. już nie ze stworzeń, już nie z nauki Jego objawienia, lecz bezpośrednim wejrzeniem, jak on jest w sobie w Trójcy św. jedyny, nieskończone Prażródło wszelkiej Prawdy, Dobra i Piękna. A wtedy ukochamy go całkowicie z całego serca naszego, z całej duszy naszej, z całego umysłu naszego i ze wszystkich sił naszych. Wtedy zawołamy ze św. Pawłem: „Któż nas oderwie od miłości Bożej? — Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani żadne stworzenie nie odłączy nas od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie. (Rzym 8, 35).

Daj nam to Boże! Próbowali tego już tu na ziemi, taki św. Franciszek z Assyżu, gdy wołał: „Bóg mój i wszystko", taki św. Stanisław Kostka, gdy chustą, zamaczaną w zimnej wodzie, chłodził w swych piersiach żar Bożej miłości, taka św. Teresa od Dzieciątka Jezus, gdy umierała ze słowami na ustach: „Boże, kocham Cię!" Bądźmy im podobni. Amen.

Ks. Jan Kruppik.

V NIEDZIELA PO WIELKANOCY.

SKUTECZNOŚĆ MODLITWY.

I. Modlitwa w imię Jezusa.
II. Dla zasług Jezusa.
III. W duchu Jezusa.
IV. Wierzyć w potęgę modlitwy!

I. W dzisiejszej ewangelii P. Jezus zachęca uczniów, aby modlili się w Jego własne imię: „Jeżeli poprosicie o co Ojca w imię Moje, da wam".

Warunek „w imię Jezusa" jest wobec tego nieodzownym warunkiem wszelkiej *skuteczności* modlitw naszych. Jeżeli prosić będziemy Ojca w imię Jego Syna, zawsze będziemy wysłuchani. Rozważmy więc, co znaczą powyższe słowa „w imię Jezusa"?

II. Prosić w imię Jezusa znaczy najprzód: prosić *dla zasług Chrystusa*.

Do pewnego pobożnego dziecka, które umiało modlić się wyjątkowo pięknie, często przyłączały się dzieci inne — w słusznym przekonaniu, że ich własne modlitwy przez to zyskują na mocy. Przyłączmy się więc swoimi modlitwami do modlitw człowieka najpiękniej modlącego się, do modlitw Chrystusa! Gromadźmy się do modlitwy zawsze około Chrystusa, stańmy się jedno z Nim w modlitwie, by nasze modlitwy czerpać mogły z Jego zasług. Ewangelia przedstawia nam Chrystusa stale rozmodlonego. Im większe czekają go obowiązki, im trudniejsza przeprawa — tym dłużej, tym goręcej się modli. I dzisiaj — w Najświętszym Sakramencie i po prawicy Ojca — stale ręce Jego są wyciągnięte błagalnie do Ojca. Modlitwa Jego w skutkach jest potężna, bo poparta umartwieniem, ofiarą, pokorą, czystością, świętością. Sam nas zachęcał, byśmy modlitwy swoje poparli siłą postu lub innego umartwienia. Z tych potężnych modlitw Jezusa możemy korzystać, o ile — modląc się — staniemy się jedno z Chrystusem — Chrystus w nas, my w Chrystusie; o ile przed modlitwą oczyścimy się z grzechów przez spowiedź szczerą, przez żal serdeczny.

W czasie mszy św. chleb i wino — symbole naszych dobrowolnych i niedobrowolnych umartwień — zamieniają się w ciało i krew Chrystusa ukrzyżowanego. Potrzeba, abyśmy te nasze umartwienia przynosili z sobą na niedzielną mszę św., byśmy nimi „zbogacili" cierpienia Jezusa, a cierpieniami Chrystusa ubogacili życie własne — i uchrystusowili. Jeżeli jeszcze przyjmiemy Komunię św., nasze zjednoczenie z Chrystusem stanie się zupełne; już nie my będziemy się modlili — lecz w nas sam Chrystus.

III. Modlitwa w imię Chrystusa — to jest *modlitwa w duchu Jezusa*. Idzie tu o intencję modlitwy, jej przedmiot. Prawdziwy Jezusowy duch modlitewny przemawia do nas ze słów tej modlitwy, której nas sam P. Jezus nauczył — z słów „Ojcze nasz...".

Bóg nas stworzył na to, byśmy jak On, na Jego podobieństwo, dobrowolnie, z własnej wolnej woli spełniali dobro, tj. wolę bożą czyli dążyli do swojej świętości. A świętość to nic innego jak tylko myśleć tak, jak Bóg myśli, czynić tak, jak Bóg czyni — czyli upodabniać się do Boga! „Ta jest wola boża uświęcenie wasze" — pisze św. Paweł w liście 1 do Tesaloniczan.

Modlitwy nasze powinny do tego właśnie celu zdążać: byśmy sami, dobrowolnie, z własnej wolnej woli uczyli się w wszystkich sprawach myśleć jak Bóg i chcieć to, co chce Bóg. Modlitwa jest najpiękniejszą współpracą z Bogiem wszechmogącym, nieskończenie mądrym i dobrym. Modlitwy w tym duchu — to modlitwy w prawdziwym duchu Jezusa, modlitwy zawsze skuteczne.

Zwracajmy więc baczną uwagę na intencje modlitw naszych; zbadajmy, czy nie panuje w nich wszechwładnie tylko intencja prosząca, błagalna, rzadko zaś wynagradzająca a najrzadziej dziękczynna i chwalebna, wielbiąca.

IV. Suarez, jeden z największych teologów mawiał, że wolał by raczej stracić całą swoją wiedzę nagromadzoną w długich latach trudnej pracy naukowej, niż opuścić chociażby jedną tylko godzinę morlitwy. Tak my też nauczmy się cenić wartość modlitwy i wierzyć w jej skuteczność".

Ks. Dr Zygmunt Baranowski.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

I. Dwa światy.
II. Niewola ziemi.
III. Drogi do nieba.
IV. Myśl o wieczności.

I. W pewnym muzeum poznańskim wisiał przed laty obraz z podpisem: D w a ś w i a t y. Na obrazie była przedstawiona surowa cela klasztorna. Na ścianie wielki, czarny krzyż. U stóp krzyża klęcząca zakonnica, zatopiona w modlitwie.

Przez otwarte okna można było widzieć wiosenny krajobraz, tonący w zieleni i słońcu. Drogą wiejską pędził korowód weselny: młoda para, drużby, muzykanci. Istotnie: dwa światy: klasztor i świat, niebo i ziemia!

W dzień dzisiejszy, w dzień Wniebowstąpienia żegna się Pan Jezus z ziemią, opuszcza ten świat i odchodzi do nieba, do krainy wiecznej chwały.

Pan Jezus pragnie, abyśmy szli za nim, abyśmy znaleźli drogę, która wiedzie z ziemi do nieba, z życia doczesnego do wiecznego.

II. Ale nie łatwa to sprawa. Albowiem ż y c i e d o c z e s n e ciągnie ku sobie myśli nasze, uczucia i zmysły.

Myśli nasze — jakże mocno są one zaprzątnięte sprawami ziemskimi. Sztuka lub sport, wynalazki lub polityka, książki lub gazety tak nas zajmują, iż często nie mamy już czasu, by pomyśleć o rzeczach wiecznych.

Uczucia nasze — uczucia miłości dla narodu i ojczyzny, przywiązania do rodziny lub osoby ukochanej tak nam przepełniają serce, że nieraz nie umiemy już zdobyć się na gorący akt miłości Bożej lub tęsknoty za ojczyzną wieczną.

Zmysły nasze — jakże chciwie chłoną one woń kwiatów i dźwięk pieśni i widok piękności ziemskiej i różne powaby i rozkosze cielesne, tak dalece, że człowiek staje się jakoby niewolnikiem ziemi, tonie cały w zajęciach i przyjemnościach doczesnych, a zapomina o wieczności.

Słusznie więc przypomina nam Pismo św., że ciało ludzkie jest jak kwiat, który kwitnie, więdnie i umiera, a postać tego świata przemija.

III. Wniebowstąpienie Pańskie wzywa nas, abyśmy wyrwali się z niewoli świata, a m y ś l ą, s e r c e m, m o d l i t w ą w s t ę p o w a l i d o n i e b a, szukając tego, co wieczne jest.

Pomyśl, że znajdujesz się gdzieś na dalekiej gwieździe i patrzysz ku ziemi. Ujrzysz wtedy ziemię jako drobny świecący pyłek, zgubiony

w wszechświecie. Czymże jest ziemia nasza wobec ogromu świata, czymże są ludzie i narody i państwa wobec Boga nieskończonego i wiecznego, dla którego 1000 lat jest jak jeden dzień! Więc gdy cię krzywda spotka, pomyśl o wieczności, o sprawiedliwych sądach Bożych, a łatwiej zniesiesz niesprawiedliwość ziemską. Więc gdy będziesz pogrążony w bólu i nieszczęściu, pomyśl o szczęściu wiecznym, którego oko nie widziało, ucho nie słyszało, a serce ludzkie nie pojęło — a dusza twoja rozpogodzi się nadzieją świętą.

Wstępujmy do nieba tęsknotą serdeczną. Czy czytałeś kiedy listy, pisane przez skazańców w przeddzień śmierci do rodziców, do żony, do dzieci?

Oto młodzieniec na progu życia stojący, a umiera z odwagą i pogodą godną męczennika. Nie rozpaczajcie — pociesza rodziców swoich — przecież idę do Pana Boga, do nieba, tam na was czekać będę, do widzenia w wieczności!

Więc wznieśmy się nieraz uczuciem serdecznym do ukochanych naszych, których nam śmierć przedwczesna zabrała, do Świętych Pańskich, którzy nam patronują z nieba, do Matki Najświętszej, Orędowniczki naszej i Pocieszycielki, do tronu Boga, Miłości nieskończonej; tym sposobem wyrównamy przepaść, która doczesność dzieli od wieczności.

Wstępujmy do nieba modlitwą do Ojca naszego, który jest w niebiesiech, albo rozważaniem modlitewnym o śmierci i wieczności, o niebie i piekle, wtedy będziemy umieli patrzeć na sprawy ziemskie z wielkim spokojem; wtedy nas ani szczęście nie wykolei, ani nieszczęście nie przygnębi, gdyż powiemy sobie: cóż to wszystko znaczy wobec wieczności?

IV. Niechaj za Chrystusem wstępującym do nieba płyną myśli nasze, uczucia i modlitwy w krainę wieczności; niechaj na codzienne nasze życie i codzienne zajęcia spływa często promień światłości wiekuistej i wskazuje nam drogę, która wiedzie do tronu Bożego. Amen.

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Niedziela w oktawie Wniebowstąpienia.

O JEZUSOWYM SERCU.

1. Dwie uroczystości.
2. Skarga Serca Jezusowego.
3. Groźba Serca Jezusowego.

1. Dziwną napozór jest rzeczą, fakt, że święto Bożego Ciała i Serca Jezusowego tak blisko siebie umieścił Kościół św. w liturgii. Dlaczego? Bo miłość Serca Jezusowego podyktowała ustanowienie Eucharystii. Pożywanie zaś Ciała i Krwi Pańskiej ożywia w nas umiłowanie Bożego Serca. Twierdzy nie zdobywa się łatwo, gdy oblężonym nie brak pokarmu. Tym pokarmem jest Eucharystia. Kto tego pokarmu pożywa, rozumie lepiej nauki, płynące ze Serca Jezusowego.

2. To Serce włócznią przebite skarży się. Czy z niecierpliwości? Czy Jezus na krzyżu skarży się i żali, że umrzeć musi? — Nie. — Jezus woła: Pragnę. Skarży się, bo pragnie ludzkich serc. A więc to skarga podyktowana miłością. Św. Brygida powiada, że P. Jezus objawił jej gotowość, gdyby to możliwym było, powtórnie umrzeć, jeżeliby to koniecznym było dla uratowania choćby jednej duszy. — Przypomnijmy sobie zresztą widzenie św. Piotra, uciekającego z Rzymu. Quo vadis Domine. Czy ta skarga Jezusowa może pozostać i czy powinna pozostać bez echa? W morzu Egejskim żyje podobno pewien gatunek węża, którego ukąszenie wywołuje sen. Chorego zbudzić można jedynie dźwiękami muzyki. Dusze ludzkie mogą się zbudzić z grzechowego snu na dźwięk słów przebaczenia, którymi wypełnione jest Jezusowe Serce: ,,Ojcze — odpuść im'', — ,,Pragnę''.

3. Serce Jezusowe grozi nie żałującym, a więc zatwardziałym grzesznikom, dla których Barabasz więcej znaczy, niż Jezus. Papież Teodor I, wyklinając z Kościoła heretyka Pyrrusa, wypisał krwią P. Jezusa z kielicha ołtarzowego na stole ołtarzowym formułę klątwy. Podobny los czeka zatwardziałych grzeszników, nad którymi wisi groźne, z Serca Jezusowego płynące: biada. Trzech synów w pewnej rodzinie sprzeczało się po śmierci ojca o podział dziedzictwa. Dla rozstrzygnięcia sprawy wydano okrutne zarządzenie. Każdy z synów miał strzelać do nieboszczyka z łuku. Ten będzie dziedzicem, kto trafi nieboszczyka w serce. Najmłodszy z synów odmówił udziału w szalonym widowisku. A ludzie, jakże często ranią dobrowolnie Jezusowe Serce. Wołać nam trzeba przeto razem z dłużnikiem ewangelicznym: ,,Panie, miej cierpliwość nade mną a wszystko ci zapłacę''. Jeżeli nie chcemy, by groźba Serca Jezusowego do nas się odnosiła, miłujmy to Serce, które pragnie naszej miłości. Amen.

Ks. Dr Zygmunt Baranowski.

I. ŚWIĘTO ZIELONYCH ŚWIĄT.

I. Cud Zielonych Świąt.
II. Kościół katolicki zjednoczeniem narodów.
III. Kościół ostoją prawdy i pokoju.
IV. Pokój wewnętrzny.

I. Spełnił się cud Zielonych Świątek. Wśród szumu wichru, wśród blasku ognistych języków zstąpił Duch Święty na Matkę Najśw. i apostołów, zgromadzonych we wieczerniku.

A przed wieczernikiem zgromadził się tłum żydów, pochodzących nie tylko z Jerozolimy i Palestyny, ale z wszystkich stron świata: z Persji i Azji Mniejszej, Egiptu i Libii, Krety i Arabii. I słyszeli, jak apostołowie w natchnieniu świętym ,,poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał . . . I zdumiewali się wszyscy i dziwowali mówiąc:

Czyż oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczykami? A jako żeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którym się urodziliśmy?" (Dz. Ap. 2, 4. 7. 8.)

II. Duch Święty pragnie połączyć wszystkie języki i *wszystkie narody* w jednym królestwie prawdy i miłości, a tym królestwem jest Kościół nasz, Kościół jeden, święty, powszechny i apostolski.

Istnieją wprawdzie różne rasy na świecie: biała i żółta i czarna, ale w obliczu Boga wszyscy ludzie są równi. Wszyscy bowiem pochodzą od jednych rodziców, wszyscy są odkupieni przez Jezusa Chrystusa, wszyscy są powołani do zbawienia wiecznego, wszyscy posiadają rozum, który szuka prawdy, posiadają serce, które pragnie szczęścia.

I chce Pan Bóg, aby ludzie jako owce zbłąkane zgromadzili się w jednej owczarni, w jednym Kościele, pod opieką jednego pasterza, którym w sposób niewidzialny jest sam Chrystus Pan, a w sposób widzialny namiestnik Chrystusowy na ziemi, Ojciec św. w Rzymie.

Niedawno temu Ojciec św. powołał do grona kardynałów nie tylko przedstawicieli narodów europejskich, ale także Ameryki i Australii i dalekich Chin, pokazując światu, że Kościół nasz naprawdę jest katolicki, powszechny, że stoi otworem dla wszystkich narodów świata.

III. Od 2000 lat jest Kościół *ostoją prawdy i pokoju* dla narodów. Ludzkość postępuje wprawdzie w naukach i wynalazkach, ale nie umie często odpowiedzieć na najważniejsze pytania życia: Kto tam mieszka nad gwiazdami? Co nas czeka po śmierci? Co trzeba czynić, aby zbawić duszę swoją?

Nie można się temu dziwić. Toż połowa ludzkości jest jeszcze pogrążona w mrokach pogaństwa. A druga połowa jest wprawdzie z imienia chrześcijańska, ale rozbita na setki kościołów, herezyj i sekt: protestantów i kalwinów, adwentystów i badaczy Pisma, świadków Jehowy i wiele, wiele innych. A każdy z nich inną wyznaje wiarę i inną głosi naukę.

Wśród nich Kościół katolicki — jako latarnia morska wśród burzliwej nocy — wskazuje nam pewną, jasną, nieomylną drogę, która wiedzie do wiecznej ojczyzny. Jest to dzieło Ducha Świętego, jest to zasługa Chrystusa Pana, który przyrzekł uczniom swoim: „Prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy". (Jan 14, 15.) Bądź wdzięczny za powołanie do wiary katolickiej; bądź dumny, żeś jest katolikiem.

Kościół jest ostoją prawdy, Kościół jest też *ostoją pokoju*. Jakże ludzkość tęskni za pokojem, zwłaszcza obecnie, po strasznych przejściach dwóch światowych wojen! W tym celu założono przed laty ligę narodów, w tym celu zjeżdżają się przedstawiciele narodów w Londynie lub Nowym Yorku, aby radzić nad pokojem świata.

Otóż Kościół katolicki już od 2000 lat głosi światu pokój; nie pokój, oparty na paragrafach i zmiennych traktatach, ale pokój wewnętrzny, pokój dla ludzi dobrej woli, pokój miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Albowiem nie będzie trwałego pokoju na świecie dopóty, dopóki nie zapanuje wpierw pokój w duszach i sercach ludzkich. „Pokój mój zostawiam wam — mówi Chrystus Pan — pokój mój daję wam; nie jako świat ja wam daję; niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka." (Jan 14, 27.)

IV. Niechaj więc pokój Boży jako dar Ducha Świętego spłynie na naród nasz, rodziny nasze i serca nasze.

Niepokoją cię grzechy twoje? Idź do kościoła, idź do Chrystusa, a usłyszysz słowa jego: Odpuszczają ci się grzechy twoje, idź w pokoju!

Niepokoi cię myśl o przyszłości, o śmierci? Wezwij Chrystusa; on jako lekarz boski poda ci posiłek na drogę wieczności, on namaszczeniem świętym pokrzepi ci duszę i napełni ją nadzieją pokoju wiecznego. Amen.

Ks. Łucjan Lubiński.

II. święto Zielonych Świąt.

NIEDZIELA — DZIEŃ POKRZEPIENIA DLA CIAŁA I DUSZY.

(Kazanie katechetyczne X)

Wstęp.

I. Niedziela krzepi nasze ciało:

1. przez wstrzymanie się od prac służebnych,
2. przez godziwe rozrywki.

II. Niedziela krzepi naszą duszę:

1. przez uczestnictwo we mszy św.,
2. przez słuchanie kazań.

„Pamiętaj, abyś święcił dzień odpoczynku."

(II Mojż. 20, 8.)

Wstęp. Nad bramą wejściową średniowiecznych klasztorów widniał często napis: „Ora et labora" — módl się i pracuj. To krótkie hasło mieści w sobie dwa ważne zadania życiowe człowieka: modlitwę i pracę. Człowiek jednak często zapomina o modlitwie i sprawach swej duszy. Z pomocą przychodzi mu wiara św., która chroniąc człowieka od jednostronności, nakazuje święcić niedzielę i święta. Owocem tego święcenia jest cielesne i duchowe pokrzepienie . . .

I. Życie człowieka pełne jest trudów i znojów; Pismo św. przyrównuje je do boju . . .

1. Współczesne gorączkowe tempo życia szczególnie wyczerpuje człowieka. A przecież człowiek nie jest maszyną i potrzebuje odprężenia. To odprężenie ma dać nam niedziela przez spoczynek i wstrzymanie się od prac służebnych. Ten spoczynek jest błogosławieństwem prawdziwym dla naszego ciała. Mądrze Bóg urządził: „Sześć dni pracować będziesz i t. d. (Mojż. Ex. 20, 9.)

W czasie rewolucji francuskiej zniesiono niedziele i święta a postanowiono święcić co dziesiąty dzień (dekada). Wnet jednak wrócono do święcenia niedzieli co siódmy dzień. Domagała się tego natura ludzka . . .

W czasie ostatniej wojny okupant zmuszał nas do łamania trzeciego przykazania. Czyniliśmy to pod przymusem — więc bez naszej winy . . .

Dziś jednak, kiedy mamy wolność, nie wolno nam bez konieczności w dni świąteczne wykonywać pracy fizycznej . . . Nie wolno także zmuszać do takiej pracy podwładnych . . .

Św. Jan Vianney mówił: „Znam dwa niezawodne środki zubożenia: pracę niedzielną i kradzież".

2. Drugim źródłem odprężenia dla naszego ciała mogą być różne zajęcia umysłowe (czytanie, muzyka i t. p.) Odpoczynek niedzielny daje okazję do rozrywki w kole rodzinnym, wśród znajomych i przyjaciół.

Młodzi mogą zająć się także sportem i zabawami. Mecze jednak niedzielne, rozrywki i wycieczki nie mogą odciągać od spełnienia powinności religijnych.

II. Dalszym celem spoczynku dnia świątecznego jest pokrzepienie duszy. W ciągu tygodnia pochłania nas troska o chleb, a mało czasu poświęcamy na potrzeby duszy.

Dlatego w niedzielę nadarza się sposobność, by sprawom duszy poświęcić więcej czasu. Przez nakaz niedzielnego spoczynku Kościół ratuje właściwie naszą godność ludzką . . .

1. Pokrzepiamy zaś naszą duszę w niedzielę przede wszystkim przez uczestnictwo we mszy św. Jest nasz ścisły obowiązek, niewykonanie którego obciąża nas grzechem ciężkim.

Msza św. bowiem to centrum i ośrodek naszych nabożeństw i źródło potrzebnych łask.

Ma ona być błogosławieństwem na całotygodniowe prace i znoje . . .

Wysłuchanie mszy św. stać się musi źródłem mocy dla spraw codziennych . . . Skutek niedzieli ma być widoczny przez cały tydzień. Wtenczas każda praca będzie niejako modlitwą, każde ognisko domowe kościołem, każde życie ofiarą miłą Bogu . . .

2. Wreszcie kazanie niedzielne niech pokrzepi naszą duszę i umocni wiarę . . .

Nie unikajmy kazań, słuchajmy ich chętnie i nabożnie . . . „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha" (Jan 8, 47) powiada nasz Zbawiciel. Z każdego kazania starajmy się wyłuskać jakąś prawdę dla dobra swej duszy.

Przywróćmy należyty sens niedzieli i świętom naszym . . .

Naśladujmy w ciągu tygodnia i w niedzielę nie tylko Martę, ale i Marię, a wtenczas i o nas będzie mógł Chrystus powiedzieć, żeśmy lepszą cząstkę obrali. Amen.

Komunikaty redakcji

1. Upraszamy uprzejmie o odwrotne uregulowanie zaległości opłaty miesięcznika.
2. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko (wyraźnie), a nie „urząd parafialny", by ułatwić nam księgowanie.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań
1204 — K - 12130